Nr. 78. Lwów — Czwartek dnia 4 Kwietnia. Rok 1895.

Wychodzi w dni powszednie o godzinie 3 po południu z datą dnia następnego.

NUMER KOSZTUJE
we Lwowie . . . . . . 4 ct.
na prowincyi . . . . . . 6 „
Num. z poprzednich miesięcy po 10 ct.

Wszelkie „Doniesienia prywatne“ jakoto o zaręczynach, ślubach, weselach, nabożeństwach żałobnych, pogrzebach, wszelkie nekrologi, opisy uczt i zabaw prywatnych, wszelkie reklamy dla balów, odczytów i koncertów, wszelkie spisy składek, doniesienia o zgubach lub o znalezionych przedmiotach i t. d. i t. d. po 50 centów od wiersza.

PRZEGLĄD
POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Prenumerata z przesyłką pocztową wynosi:
w kraju i w Austryi miesięcznie 1 złr. 10 ct
w Niemczech „ 1 „ 50 „
w innych państwach „ 2 „ — „
Za zmianę adresu opłaca się 20 ct.
Opłatę należy nisłć równocześnie z żądaniem zmiany adresu.

CENY OGŁOSZEŃ
Zwyczajne ogłoszenia na czwartej stronicy:
Wiersz petitowy albo jego miejsce . . . 10 ct.
W „Drobnych ogłoszeniach“ za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 3 „
zaś tłustym garmondem po . . . . 4 „
Korespondencye prywatne za każde słowo drukiem petitowym po . . . . 4 „
Nadesłane na trzeciej stronicy:
Ogłoszenia, wiersz petitowy albo jego miejsce 30 ct
Reklamy . . . . 20 „
Nekrologia . . . . 20 „
Ogłoszenia do „Przeglądu“ przyjmuje „BIURO DZIENNIKÓW“ ul. Karola Ludwika l. 9.

Dziś: Czw. św. Izydora B. Nykona Prep. | Jutro: Piątek 7 Boleści NMP. Zacharya Prep. | Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica Sykstuska l. 45. | Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.** | Wschód słońca g. 5 m. 40, Zachód „ „ 6 „ 28 | Długość dnia g. 12 m. 48, Przybyło dnia od wczoraj m. 3

Przegląd polityczny.

Lwów 3 kwietnia.

Głośno teraz rozprawiają w Europie o tem, że i Rosya ma swoją Panamę. Jeśli jednak aferę, którą tam wykryto, można porównywać z panamską, to nie dla jej rozmiarów, ani dla wielkości cynizmu, lecz chyba dlatego, że zamięszanego w nią jenerała Annienkowa nazywano rosyjskim Lessepsem. My z tej afery nie możemy wnioskować o zepsuciu społecznem, lecz tylko o niewłaściwości systemu biurokratycznego w tak rozległem państwie, gdzie zarząd centralny po prostu nie jest w stanie wszystkiego kontrolować. Oczywiście, byli w tej aferze bardzo winni i bardzo w swych nadużyciach zuchwali, ale z obyczajami ogółu nie ma to żadnego związku, jak miało we Francyi. Niech sama sprawa to wykaże.

Jenerał Annienkow zasłynął jako twórca kolei zakaspijskiej, zbudowanej na lotnych piaskach pustyni, gdzie ani wody nie ma, ani drzewa, ani stałej ludności. Tam trzeba było bardzo szeroki pas ziemi pokryć siecią z łoziny, aby unieruchomić piaski i potem wyhodować na nich jakąś roślinność; trzeba było kanałami sprowadzać wodę z daleka i przechowywać ją w głębokich cysternach; inne wymyśleć musiano lokomotywy, opalane naftą, inne wagony i domy stacyjne, aby podczas niezmiernie skwarnego lata było w nich możliwe życie. Słowem, za zbudowanie tej kolei słusznie dano Annienkowowi nazwisko rosyjskiego Lessepsa i jego twórczy umysł ceniono bardzo wysoko.

Kiedy więc w roku 1891 nastał w Rosyi głód, zmarły Aleksander III, na wniosek Abazy, polecił Annienkowowi wykonać mnóstwo robót publicznych, przy których głodna ludność miałaby zarobek. Roboty te były najrozmaitsze, a wykonywały się równocześnie w 22ch guberniach, nie leżących razem, lecz rozrzuconych tak, że naprzykład nad Dniestrem budowano elewatory i spichrze zbożowe, na Kaukazie, od Noworosyjska do Suchumu, szossę, a w kałuskiej gubernii ścinano lasy i obrabiano budulec. Są to takie odległości, jak od Hercogowiny do naszego Podola; więc dziwić się tylko trzeba, jak można było powierzyć to wszystko jednemu człowiekowi, zwłaszcza że roboty były najrozmaitsze i że miejscowym władzom administracyjnym nie dano żadnego w tej pracy udziału. Wszystko miał robić Annienkow ze sztabem ludzi, jakich sobie dobierze. Więc oczywiście taka improwizacya musiała być kosztowna i wadliwa, zwłaszcza że czasu nie było na przygotowania, na opracowanie planów i na dobór ludzi: głodny lud nie czekał, trzeba mu było zaraz dać zarobek i żywność, robiło się tedy wszystko chaotycznie, a wskutek tego powstały nadużycia.

Annienkowowi dano do dyspozycyi 10 milionów rubli i powiedziano, że za 2 miliony 200 tysięcy zbuduje szossę z Noworosyjska do Suchuma, bo wedle poprzednio opracowanych kosztorysów tyle ona miała kosztować; za przeszło trzy miliony postawi elewatory i magazyny w różnych okolicach państwa; a za resztę wytnie 16 tysięcy desiatyn, czyli 28.000 morgów w rządowych lasach, rozrzuconych prawie po całem państwie, drzewo obrobi na budulec i sprzeda, swoje koszta pokryje, a zysk złoży w kasie dóbr państwowych; nadto w jednem miejscu postawi most, w drugiem ureguluje rzekę, w trzeciem zrobi dojazd do stacyi kolejowej itd. — tych mniejszych robót kilkadziesiąt — i wszystko to jednocześnie, a zaraz, w roku głodnym, 1891ym.

Zebrał tedy Annienkow falangę ludzi, jakich znalazł pod ręką i zaczął robić. Tłumy głodnych chłopów zwieziono kolejami do Noworosyjska, dostarczano im żywności i trzymano w namiotach, a do robót nie można było przystąpić, bo nie nadeszły narzędzia, nie przybyli inżynierowie i nie było szczegółowych planów. W rezultacie okazało się, że zgromadzeni robotnicy pracowali tylko trzecią część tych dni, za które wzięli pieniądze. To samo było przy budowie elewatorów, magazynów, mostów, dojazdów i przy wszystkich innych robotach. Z wycinaniem lasów poszło jeszcze gorzej, bo nietylko nie znalazło się na zawołanie tylu kupców, ile odrazu powstało gotowego budulcu na sprzedaż, ale nadto zaczęły się ogromne nadużycia. Drzewo zdatne na maszty okrętowe sprzedawano jako kolejowe progi; całe dęby kwalifikowano jako odpadki i sprzedawano na drwa; wykazywano, że na każdym morgu było po kilkanaście drzew mniej, niż ich rzeczywiście się znajdowało, — i w rezultacie, zamiast przewidywanego dochodu 3,697.000 rs. kasa dóbr państwowych otrzymała 140.534 rubli.

Dziesięć milionów rubli wydano bardzo prędko. W jesieni zażądał Annienków z kasy państwowej pożyczki 700.000, potem 869.000, potem na szossę noworosyjską przeszło 400.000 i t. d. Pieniądze te miały być zwrócone państwu po sprzedaży budulcu, lecz gdy to nie nastąpiło ani w 1892 roku, ani w następnym, zamianowano specyalną komisyę dla zbadania stanu wszystkich robót i rozwikłania interesu, powierzonego Annienkowowi. W owej chwili wszystko, co on wziął ze skarbu, wynosiło 14,401.093 rs. Ankieta inżynierska zbadała szosę z Noworosyjska do Suchumu i orzekła, że na jej wykończenie potrzeba jeszcze przeszło 2 miliony rubli, t. j. tyle, ile cała jej budowa miała kosztować. Kontrakty pozawierane z kupcami budulcu okazały się tak niekorzystne, że rząd postanowił pozrywać je i płacił za to odstępnego po kilkadziesiąt tysięcy rubli, jednemu z nich zapłacił nawet 180.000. Poprzepadały kaucye przedsiębiorców, znaleziono rachunki niezapłacone, ułożono nieskończony spis pretensyi robotników, dozorców, zarządów kolejowych za dowóz różnych materyałów; słowem, okazało się, że na pokrycie wszystkich słusznych żądań potrzeba najmniej dwóch milionów rubli. Zatem, przepadły dane Annienkowowi 14 milionów i jeszcze trzeba wydać 2 miliony na likwidacyę i tyleż na szossę noworosyjską. Komisya ministeryalna znalazła, że tylko przy trzech przedsiębiorstwach prowadzono księgi rachunkowe; wszędzie zaś indziej kierownicy robót albo oświadczyli, że buchalteryi nie prowadzono, albo — że odesłali księgi do gubernialnej izby kontrolerskiej, ale wszystkie te izby zawiadomiły komisyę ministeryalną, iż takich ksiąg nie otrzymały.

W rezultacie tedy, na wniosek państwowego kontrolera, oddano jenerała Annienkowa i jego pomocników pod sąd. Trybunał orzeknie jaka była ich wina niedbalstwa lub kradzieży. Ale i bez trybunału z góry można powiedzieć, że zasadniczym winowajcą jest ustrój biurokratyczny, który nawykł robić wszystko sam, bez pomocy obywatelskiej, i dlatego jest zdolny do takich szalonych pomysłów, jak oddanie w zarząd jednego człowieka tylu najrozmaitszych robót, rozrzuconych po całem państwie.

W Anglii ponowiono zeszłoroczny wniosek, przyjęty przez izbę gmin, a odrzucony przez lordów, o zaprowadzenie systemu federacyjnego. Deputowany Dalziel, należący do gladstońskiego stronnictwa, przedstawił rezolucyę, brzmiącą równie krótko, jak stanowczo: „Izba gmin uchwala, iż Irlandya, Szkocya, Walia i właściwa Anglia będą miały własne sejmy, do których mają należeć wszystkie sprawy wewnętrzne tych krajów. Owe sejmy będą wysyłały delegatów do wspólnego parlamentu, decydującego wyłącznie o sprawach zewnętrznych, wojskowych, marynarskich i kolonialnych. Na rzecz skarbu wspólnego będą dawały skarby krajowe pewną część swoich dochodów podług stale określonej skali“. Przeciw tej rezolucyi wystąpili torysi tak samo stanowczo, jak w roku przeszłym i dodali nowy argument, że izba, której mandat rychło się skończy, nie powinna uchwalać tak ważnej reformy. Znalazła się jednak większość dla tej rezolucyi, którą przyjęto 128miu głosami przeciw 102 m, zatem większość bardzo mała, zwłaszcza dla tak ważnej sprawy. To głosowanie jeszcze się musi dwa razy powtórzyć i niezawodnie tak samo wypadnie, ale z pewnością i w tym roku owa rezolucya będzie odrzucona przez izbę lordów. Zawsze jednak pozostanie to charakterystycznem zjawiskiem, iż podczas gdy wszędzie na kontynencie europejskim wzmaga się spoistość organizmów państwowych i władza centralna niezmiernie rozszerza zakres działania, a jednocześnie rośnie w potęgę, niebezpieczną w przyszłości dla samodzielności obywatelskiej, w Anglii odbywa się ruch odwrotny, dążący do rozczłonkowania całości, stworzonej nie mechanicznie, t. j. nie orężem jedynie, ale długą wspólną cywilizacyą i jednością wielkich życiowych interesów.

Korespondencye.

Wiedeń 31 marca.

Prawdziwą niespodziankę zrobili żydzi liberałom tutejszym swojem zachowaniem się przy wyborach do rady gminnej. W Leopoldstadzie, dzielnicy zawsze wybierającej tylko liberałów dzięki pomocy żydowskich a licznych w niej wyborców, zwyciężył we czwartek kandydat antysemicki. Antysemici zwyciężyli i w innych jeszcze czterech dzielnicach, ale zwycięstw tych spodziewać się mogli, od dawna już mając w trzeciej kuryi wyborczej tych dzielnic zapewnioną większość. W Leopoldstadzie zaś po raz pierwszy udało się przeprzeć kandydata antyliberalnego, a udało się głównie dlatego, że żydzi albo wstrzymywali się od głosowania, albo głosowali nawet otwarcie za antysemitą. Jest to fakt, w który uwierzyć trudno, nie mniej jednak prawdziwy.

Oburzenie wśród żydowskich warstw niższych przeciw gospodarce żydów bogatych i wpływowych i związanych z nimi liberałów doszło do takiego stopnia, że wszelkich pozbywając się względów żyd rzemieślnik, domokrążca, ajent i urzędnik na przekór liberałom popiera największych swych wrogów. Nie jest to polityczném, ale zwrot ten w masach żydowskich przypłacić mogą liberałowie całym swym wpływem w Radzie gminnej, a co za tem idzie osłabić też znacznie swe wpływy w parlamencie. Miałem sposobność mówić z kilku bardzo wybitnymi agitatorami. To, co powiedzieli, jest tak zajmujące, że warto tu powtórzyć, zwłaszcza, że wyjaśni fakt niezrozumiały, iż nawet na Leopoldstadzie przepadli kandydaci żydowscy. Oto co mi mówili: „Liberałom nauczkę trzeba dać, aby poznali, że oni bez żydów nie utrzymają się i aby trochę szczerzej bronili nas przed napaściami i oszczerstwami Luegerów i Schneiderów.“

„Rząd przy rozpisywaniu posad domaga się całkiem otwarcie załączenia do podań świadectwa chrztu, a z liberalnego stronnictwa nikt się ani odezwie, że dzieje się to wbrew zasadniczym ustawom państwa. Na zgromadzeniach publicznych obrzuca się żydów przekleństwami i przezwiskami szynkowemi, człowiek z podejrzanym nosem (bez względu na to, czy katolikiem jest, czy żydem) nie może się pokazać w niektórych restauracyach bez narażenia się na obelgi brutalne. Odcina się żydom jedną gałęź zarobku po drugiej, występuje się przeciw domokrąstwu, przeciw handlowi pośredniczącemu, przeciw małym i wielkim bankom, a do urzędów, do zajęć umysłowych nie dopuszcza się ich, żąda się rzeczy niemożliwych dla nich, żąda się, aby żydowska ludność miejska zmieniła się w rolniczą, rzemieślników żydowskich nazywa się fuszerami, osławia się ich robotę i odstręcza się im odbiorców. Liberalna prasa, którą nazywają żydowsko-liberalną, milczy na to wszystko, broni ona tylko zysków Rotszyldów i Bleichrederów i za to dostaje anonse płatne tysiącami od stronnicy. Ale i my też żyć musimy, choć nie chcemy ani własnych powozów, ani lóż w operze, ani pięter całych na pomieszkanie po Ringach, ani osobnych will przedmiejskich dla metres teatralnych.“

Piszę, co słyszałem z ust nie jednego i nie dwóch lub trzech, ale dość często dawniej już przy różnych sposobnościach.

Kurya trzecia wyborców jest wprost wrogą dziś liberałom. W kuryi drugiej bardzo chwiejną się też stała sytuacya i nikt obliczyć nie może, co jutrzejsze wybory będą miały za wynik. Z kuryi drugiej w 19 dzielnicach jutro wybranych być ma 46 radnych.

Za późno uderza teraz prasa na alarm — wiceburmistrz Richter do stowarzyszeń żydowskich zachodzi, aby odmalować straszne smutki dalszej abstynencyi żydów przy wyborach, których ostatecznym owocem byłoby zawładnięcie rady gminnej przez Luegera i jego stronników i „usunięcie się liberałów nietylko z rady gminnej, ale i z parlamentu“. Groźby tej Richtera nie należy wprawdzie brać dosłownie, ale maluje ona w każdym razie rozgoryczenie jego obozu.

Nie chcę tu wchodzić w to, o ile skargi żydów podnoszone przeciw liberałom są uzasadnione. To jednak pewna, że żydzi własnym swym współwyznawcom pokłonić się mogą za wszystko, co ich spotyka. Żaden szczep nie nosi dziś na sobie takiego piętna zwyrodnienia, żadna klasa nie jest tak bezmyślnie egoistyczną, tak chorobliwie żądną zabawy, błyskotek i uciech za każdą cenę, jak plutokracya żydowska. Ich filantropia i ich miłość wrzekoma sztuki (teatru i koncertów) są tym samym tylko wyrazem nerwowości, szukającej wrażeń dla zapełnienia pustki ohydnej myśli i uczuć. Czyż nie starczyłoby kilkuset milionerom żydowskim mieszkającym w Wiedniu kapitału do zmienienia losu warstw biedniejszych, borykających się wciąż z nędzą, nie wiedzących czego się jąć, co począć, rzucanych od rzemiosła ku handlowi drobnemu, od handlu ku posługom pośredników, ajentów i innych egzystencyi wątpliwych? Iluż to jest fabrykantów żydowskich? iluż ludzi między nimi wkładających kapitały w rzeczywiście wytwórcze przedsiębiorstwa, w których tysiące robotników i rękodzielników znaleśćby mogło zajęcie?

Instynktowo tylko czuje mały wyborca, że dzieje mu się krzywda; kto mu ją wyrządza, tego dziś jeszcze nie wie. Ale postarają się niesumienni agitatorzy, aby go objaśnić w swój sposób i jeśli rzeczy dalej takimi będą szły torami, to gnuśność kapitału żydowskiego stanie się dźwignią największą żydowskiego socyalizmu. Stoimy dopiero u początku tego ruchu.

A przecież niejedno dałoby się w Wiedniu zrobić. Robią jednak — cudzoziemcy. Najnowsza wielka fabryka i skład konfekcyi, istny dziw techniki nowoczesnej, wystawiony w Mariahilferstrasse, to pomysł Belgijczyka Estersa. Jest to gmach trzypiętrowy z trzema frontami; sutereny, parter, półpiętro i pierwsze piętro przeznaczone są na magazyny, sklep i pracownie. Cały parter jest jedną wielką salą z kolumnami żelaznemi, na których budynek spoczywa; z trzech stron frontowych ściany tej sali tworzą olbrzymie tafle szkła, szerokie na trzy i wysokie na pięć metrów. W suterenach są magazyny i przyrządy do oświetlenia elektrycznego i opalania gmachu (parą), parter to sklep i wystawa, z sali parterowej wchodzi się schodami do biur i pracowni. Interesowi temu przepowiadają tu świetną przyszłość!

Bank krajowy.

Mamy przed sobą sprawozdanie z czynności tej instytucyi w roku 1894, tj. w jedenastym roku jej istnienia, i przekonujemy się z niego, że rozwija się ona zupełnie normalnie. Przedewszystkiem wzrósł znacznie interes hipoteczny tego banku. Wypłacono bowiem w ciągu 1894 roku 79 pożyczek na dobra ziemskie, 221 na nieruchomości miejskie i 706 na posiadłości włościańskie, w łącznej sumie 8,454.150 zł., tak iż obecnie suma wszystkich pożyczek hipotecznych banku krajowego wynosi 5848 w ogólnej sumie 40,869.200 zł. Z tego ciąży na większej własności ziemskiej 502 pożyczek na 18,238.600 zł. czyli 44.62 pct., na domach murowanych w miastach opłacających podatek domowo-czynszowy 1747 pożyczek w sumie 19,480.600 zł. tj. 47.67 pct., a na małej własności rolnej 3599 pożyczek w sumie 3,150.00 zł. czyli 7.71 pct. Zaległość w ratach jest stosunkowo bardzo nieznaczna gdyż wynosi zarówno w kapitale jak i w procentach 95.119 zł. 87 ct. Zysk osiągnięty w oddziale hipotecznym w r. 1894 wynosi 101.034 zł 56 ct., zwiększył się przeto o 32573 zł. 19 ct Fundusz rezerwowy specyalny oddziału hipotecznego wzrósł do sumy 273.976 zł., zwiększył się przeto o 50.057 zł.

O wiele słabszy jest wzrost agend oddziału komunalnego. Nowych pożyczek w obligacyach komunalnych udzielono w 1894 r. 27 na sumę 471.700 zł., a zysk w tym dziale wynosił zł. 31.088, zwiększył się przeto o 735 zł. Suma wszystkich pożyczek udzielonych w obligacyach komunalnych w ciągu istnienia Banku krajowego wynosi 391 w kwocie 4,584.300 zł. Z tego przypada 28.50 pct. kapitału dłużnego na powiaty, 63 pct. na gminy miejskie, a 8 pct. na gminy wiejskie. Fundusz rezerwowy tego działu wynosi 169.890 zł.

W roku bieżącym przybędzie zapewne nowy dział banku, a mianowicie oddział kolejowy, gdyż na mocy ustawy państwowej z 31 grudnia 1894 i uchwały Sejmu z 8 lutego 1895 ma Bank krajowy już podstawę do emisyi swoich obligacyi kolejowych.

Obrót ogólny w interesach bankowych dosięgnął w r. 1894 pokaźnej sumy 502,542.769 zł., pomimo to jednak zysk ogólny tego oddziału

---

11)

PAWEŁ BOURGET.

ZA MORZAMI.

(Ciąg dalszy).

Jak się ci ludzie bawią? By powziąć o tem wyobrażenie, bawiłem się wraz z nimi i śledziłem pilnie, jak używają swego czasu kobiety, uchodzące tu za „leaders in society“, to znaczy, mówiąc po naszemu, nadające ton towarzystwu.

Pod względem upodobania do spędzania czasu na wolnem powietrzu i do ćwiczeń, są one prawie wszystkie podobne do siebie. Ten rodzaj rozrywek wyjaśnia nam także, dlaczego zamiast mieć żołądek popsuty, płeć wyblakłą i minę „starej rękawiczki“, jak tyle ich sióstr w wielkich miastach Europy, zachowują gibkość, elastyczność poruszeń, rumieniec życia i w ogóle zdrowy wygląd Wiedzą one o tem same i są z tego dumne.

— Sprawia mi przyjemność myśl — rzekła raz jedna z nich do mnie — że jestem amerykanką i że należę do ładnej i zdrowej rasy.

Przypominam sobie także, z jaką pogardą odezwała się inna o pewnej aktorce z Odeonu, która bawiła przez miesiąc w New-Yorku: „Ta niziutka osóbka o cerze barwy „papier maché“ rzekła mi ona:

Kobieta, której sylwetkę w tej chwili odtwarzam w pamięci, przed dziewiątą rano powraca już z przejażdżki konnej i siada do jednego z tych obfitych śniadań, które rasa anglosaksońska spożywa dla nabrania sił na dzień cały. Kłusowała i galopowała przez dwie godziny, wdychając słone morskie powietrze poranku, a teraz po śniadaniu i zmianie tualety, spieszy do kasyna, bo tam idzie o jakiś konkurs lawn-tennis'a. Dwie jej przyjaciółki, z których jedna młoda panienka, a druga mężatka od kilku lat, mają wziąć udział w tym konkursie; interesuje się nim całe modne towarzystwo New-Portu. Galeryę widzów stanowi tłum kobiet, ubranych przeważnie w kolory jasne, z tym dodatkiem, a nawet nadmiarem zbytku, który z tualety kobiecej robi rzecz zarówno kosztowną jak znikomą. Wszystko zdaje się wykończone po to jedynie, aby mogło służyć na tę jedną tylko godzinę, a wszystko różni się zupełnie od innego rodzaju elegancyi, która dla porównania na myśl mi przychodzi.

Pewna Francuzka, chcąc odmalować swój charakter, napisała: „Nigdy nie ubrałam się na żaden bal, nie wiedząc wpierw dla kogo tam idę“. Amerykanka przeciwnie, ubiera się po to, ażeby być piękną, a wszelkie widowisko tak ją absorbuje, że nie myśli wcale o tem, ażeby zwrócić na siebie czyjąkolwiek uwagę. Wdrożona sama do wszystkiego, co zostaje w związku z ćwiczeniami fizycznemi, rozumie się doskonale na wszelkim atletyzmie i żywi cześć prawdziwą, do pewnego stopnia pogańską, dla siły i zręczności. Tak daleko idzie ten podziw i to uwielbienie, że najsławniejszy z atletów Stanów Zjednoczonych, zgromadza w swojej loży po przedstawieniu kobiety najlepszego towarzystwa i tam pozwala im do woli nacieszyć się swoim klasycznym niczem nie osłoniętym torsem i budować konferencyami o muskulaturze. Fotografie tego torsu sprzedawane są we wszystkich sklepach i bardzo wiele z tych spektatorek tennisowego konkursu ma je w swoich gabinetach. „Są ludzie, którzy uważają to za bardzo nieprzyzwoite — mówiła do mnie jedna z nich, pokazując ten szczególny w swoim rodzaju dokument jej niepodległości w obec przesądu. — Co do mnie, nie widzę tego wcale. Jestto dzieło sztuki — i nic więcej“.

O godzinie 12½ partya tennisa skończona. Piękna amazonka poranna, która odpoczęła, przyglądając się grze, opuszcza kasyno, by udać się na jacht, gdzie czeka na nią lunch. Widzę ją, jak wsiada do kabryoletu o bardzo wysokich kołach i sama ujmuje lejce. Koń, kierowany małą rączką silnie i odważnie, puszcza się szybkim kłusem.

W pół godziny później widzę ją w szalupie elektrycznej, przewożącej zaproszonych gości na jacht. Liczba jachtów, ustawionych rzędem w porcie, jest wymownem świadectwem, że upodobanie do ruchu i życia czynnego jest czysto narodowem. Składają one niemal całą flotylę. Jedne, tak wielkie prawie jak statki towarzystwa transatlantyckiego, mogą odbywać podróże na około ziemi, inne, istne cacka, służą do wypraw niedalekich.

Ten, na który wchodzimy, jest średnich wymiarów, lecz urządzony z trudnym do opisania przepychem. Sypialnia, wybita różowym adamaszkiem, posiada meble z białego laku. Salon jasny, pełen kwiatów i zieleni, a w nim stare kobierce, pianino, gobeliny, na ścianach akwarele mistrzów. W sali jadalnej, wyłożonej ciemnym mahoniem, łagodne barwy storczyków mieszają się z blaskiem kryształów i sreber. Na pokładzie klatka z ptakami egzotycznemi o barwnem upierzeniu. Wszystko to świadczy o wyrafinowanym zbytku, posuniętym do czarodziejstwa.

Mimowoli cofam się myślą pięćdziesiąt lat wstecz i widzę pierwszych pionierów na niezmierzonych równinach Wschodu, kilku biednych Irlandczyków lub pokornych Niemców, wysiadających w New-Yorku ze statku. To są dziadkowie lub co najwyżej pradziadkowie tych, którzy cię przyjmują na tym statku, którzy przyzwyczajeni już do wyrafinowanego zbytku, czują się w nim już tak na swojem miejscu, jak książęta krwi. Trzeba dużo generacyi na wytworzenie prawdziwego szlachcica, który czuje, myśli i działa jak szlachcic. Lecz by wytworzyć światowca, umiejącego żyć na podobieństwo owych wielkich panów, któremi roją się kluby londyńskie i paryskie, na to wystarczy jedno pokolenie... Czasami wystarcza nawet pół.

Jest w pół do piątej. Lunch, przy którym płynęły potoki wina szampańskiego, skończony, a teraz pora pogawędki na pokładzie. Przybywa coraz więcej kobiet; dwie młodsze panienki zjawiają się same, inne dwie w towarzystwie studentów, z którymi nie łączy ich żaden węzeł pokrewieństwa, nakoniec czterech czy pięciu ludzi bezżennych, prawdziwych obywateli miasta Cosmopolis, którzy wydają swoje dochody w Paryżu, Londynie, Cannes i tym oto zakątku, kiedy ich sprawy majątkowe powołają do Stanów Zjednoczonych. Wkrótce szalupa elektryczna napełnia się zaczyna pasażerami, powracającymi na ląd, a niebawem całe towarzystwo yachtu rozprószy się, z wyjątkiem kilku osób, wybierających się na rozegranie matche'u; młoda kobieta, której kronikę dzienną zapisuję tutaj, jest w ich liczbie i ja też udaję się za tą grupą.

Kwadrans drogi łodzią, dwadzieścia minut jazdy powozem i oto jesteśmy u bramy ogrodzenia tarcicowego, gdzie się ma rozgrywać ta szczególna, a niekiedy straszliwa partya „Polo“. Na zewnątrz oparkanienia wznosi się wzgórze spadziste, z którego przygląda się matche'owi publiczność. Ta rozrywka jest do tego stopnia narodową, energia potrzebna do niej i niebezpieczeństwo od niej nieodłączne, tak dalece przypadają do gustu tej rasy, że najuboższe pracownice, naprzykład praczki, wolą swój dzień roboczy rozpocząć o czwartej rano, byle tylko skończyć swe zajęcie wcześniej i módz około piątej po południu uczestniczyć w tem widowisku.

„One mają słuszność — mówi przewodniczka moja — bo to jest zabawa prawdziwie wspaniała. Dwadzieścia lat temu młodzież nasza myślała tylko o pijatyce. Dzisiaj, kiedy nabrała smaku do ćwiczeń sportowych, osobliwie do tego, które pan wkrótce ujrzysz, musi z konieczności być wstrzemięźliwą, aby nie popaść w ociężałość. Jedzą mało, nie piją wcale, spać idą wcześnie. Bez takiego trybu życia nie wytrzymaliby ośmiu dni z rzędu“.

Rzeczywiście, kto raz widział na trawniku podobne dwa szeregi jeźdźców pędzących na koniach, z tym młotem o długiej rękojeści w dłoni, ten łatwo zrozumie, że taka prawdziwie męska zabawa mogła zwyciężyć popęd do pijaństwa i rozpusty. Jest ich ośmiu, wszyscy ubrani w żółte buty i bufiaste pantalony, koszula i czapeczka są barwy klubu, do którego należy jeździec, a wszyscy siedzą na czystej krwi poneyach zwrotnych i szybkich i wszyscy pędzą za tą kulą białą toczącą się po trawniku. Konie zlane potem same z siebie ścigają tę kulę przedziwnym instynktem zwierząt pojętnych, dosiadanych przez jeźdźców, którzy zdają się z nimi jedną tworzyć całość.

Poskoczyła piłka podbita uderzeniem młota zręczniejszem niż inne i oto dwa szeregi pędzą za nią wyciągniętem galopem. Lecą wzdłuż linii powozów tworzących tutaj galeryą i nie słychać nic, prócz głuchego tętentu podków uderzających o murawę i sapania koni z trudnością chwytających powietrze. Nerwy widzów a zwłaszcza pięknych spektatorek nie w mniejszem naprężeniu niż mieszkanek Sevilli, kiedy się tamte z powstrzymanym oddechem przyglądają starciu byka z torreadorem. Niebezpieczeństwo może jeszcze bliższe tutaj niż tam, jakkolwiek przedmiot ścigany ani żywy, ani taki straszny jak w Hiszpanii. Tylko godzinę przyglądałem się walce a już jeden z jeźdźców dostał się pod kopyta koniom. Zastąpił go niebawem inny, ale i ten oślepiony uderzeniem mimowolnem młota, które go poraziło w samą twarz, ustąpił z szeregu oblany krwią. Odprowadziło go na bok dwóch przyjaciół, ale galerya nie zdawała się spostrzegać tego drobnego epizodu.

Każdy doświadcza przykrego uczucia, gdy się ta partya kończy, ale panie pocieszają się koniecznością zrobienia toalety wieczornej, której pora nadchodzi, bo ten dzień równie pracowity jak inne, zakończyć się musi obiadem w mieście, po którym znowu nastąpi bal w kasynie, albo gdzieindziej, chyba, że taka modna kobieta uczuje się wreszcie zwyciężoną przed balem przez trudy ranka i popołudnia całego. To też ta pracowitość dnia jest przyczyną, że zgromadzeń wieczornych po za kasynem jest mało bardzo w Newport. Każdy wychodzi z domu, w którym obiadował około 10, lub 10½, pozostawiając gospodarzy swoich do tego stopnia znużonych, że istotnie jest to już skrupułem sumienia, aby ich choć kwadransem dłużej nie przetrzymać.

Bardzo często zdarzało się, opowiadała mi jedna z najpiękniejszych kobiet tegorocznego sezonu miss L., że zamówiłam sobie powóz zbyt późno i że pożegnawszy pana i panią domu, nie znajdowałam się w przedpokoju mego służącego. Wówczas wolałam zdrzemnąć się na ławce w przedsionku, niż powracać do salonu i budzić tych ludzi tak ciężko strudzonych.

(Ciąg dalszy nastąpi).

zmniejszył się w porównaniu z rokiem 1893 o 55.688 zł. 6 ct. na 223.349 zł. 69 ct. Trzeba jednak uwzględnić to, że rok 1893 był rokiem wyjątkowym, gdyż przeprowadzono w nim kilka ogromnych operacyi finansowych, w których Bank krajowy brał udział. Weksli eskontowano w ciągu 1894 roku 20.756 na sumę 15,484.425 zł. 41 ct. Jak oględnie postępuje bank przy udzielaniu kredytu wekslowego, świadczy ta okoliczność, że weksli zaskarżonych lub zaprotestowanych było z końcem grudnia 1894 roku wszystkiego na 61.656 zł., a z tego zapewne tylko 15.000 zł. wypadnie odpisać na rachunek strat, gdyż reszta jest należycie ubezpieczona.

Z kredytu wekslowego korzystało w banku krajowym w roku ubiegłym 94 stowarzyszeń; eskontował on 4129 weksli na 2,470.343 zł.

Zastępstw banku krajowego jest obecnie w całej Galicyi 59. Z dniem 2 stycznia rb. zorganizowano samoistną filię w Krakowie. Obrót kasowy wszystkich zastępstw wynosił zł. 22,584.674.

Obecny stan majątku Banku krajowego w kapitale zakładowym i w rezerwach wynosi 2,215.575 zł., a ponieważ czynności swe rozpoczął bank krajowy dotacyą Sejmu wynoszącą milion guldenów, przeto w ciągu jedenastu lat powiększył swój majątek o 1,188.136 zł., zaś kwota 24.339 zł. jest własnością dłużników komunalnych.

List pasterski.

Wszystkim Wiernym Chrystusowym dyecezyj naszych pozdrowienie i błogosławieństwo w Panu.

Zaledwie rok upłynął od czasu, jak Wierni archidyecezyi lwowskiej, dyecezyj przemyskiej i tarnowskiej otrzymali list pasterski, który, jakkolwiek nie był ogłoszonym w dyecezyi krakowskiej, z natury jednak rzeczy i do Wiernych tej także dyecezyi się odnosi. W liście tym pouczyliśmy, co to jest władza duchowna w Kościele katolickim czyli Kościół nauczający i dlaczego wierni katolicy powinni tej władzy z całem zaufaniem słuchać — bo tu idzie o zbawienie dusz Krwią Pana Jezusa odkupionych, a nawet o ich dobro doczesne; przestrzegliśmy następnie przed pisemkami, wydawanemi rzekomo dla ludu, pod nazwą: *Wieniec*, *Pszczółka* i *Dzwon*, albowiem pisma te bałamucą tylko Wiernych, udają, że się opiekują ludem i jego dobrobytem, że go bronią od niesprawiedliwości władz i ucisku bogatych, a w rzeczywistości pobudzają tylko do nienawiści stanów, wyszydzają władzę świecką i duchowną i podburzają do nieposłuszeństwa i wzgardy. Znalazły zaś te pisemka niestety łatwowiernych, co im wierzyli, bo namiętności łatwo pobudzić, bo ludzie potwarzy chętnie wierzą.

Więc żeby złemu zaradzić, a kąkol ten skutecznie powyrywać, zabroniliśmy Wam, Najmilsi, pod grzechem pisemka te trzymać, czytać je i rozszerzać. Dzięki Bogu, przestroga Nasza nie została bez skutku; większa część obałamuconych, ba, całe tak nazwane „Stronnictwo chłopskie" wyparło się tych pisemek i oświadczyło, że stoi twardo przy katolickiej wierze swoich przodków, że nie chce słuchać odtąd nauczyciela fałszu, który pod pozorem pobożności i mając na ustach imię Jezusa Chrystusa, wypiera się Go czynem i w zapamiętałej pysze umysłu a zepsuciu serca burzyć chce wspaniałą jedność w Kościele katolickim,

Ale zgorszenie i złe nie jest jeszcze z gruntu wykorzenionem i znajduje się, choć dzięki Bogu nie wielu, obałamuconych. Nieszczęśliwy ów kapłan, redaktor tych pisemek, mimo przyrzeczenia, danego nawet św. Stolicy Apostolskiej, mimo, że przeprosił i odwołał publicznie swe błędy w sierpniu zeszłego roku, mimo oświadczenia, że spełniając nakaz swej władzy duchownej od wydawania *Wieńca*, *Pszczółki* i *Dzwonu* odstępuje — przyrzeczenia tego nie spełnił, gdyż pisemka pod nieznacznie tylko zmienionym tytułem: *Nowy Wieniec*, *Nowa Pszczółka* i *Nowy Dzwon* nadal wydaje w tymże samym duchu, a przewrotne swe zasady w nich krzewiąc, bałamuci lud chrześcijański.

Nie dosyć — ale w Nrze 7 *Nowej Pszczółki* z drugiej niedzieli marca b. r. umieszcza na czele błogosławieństwo, jakie imieniem Ojca św. ks. kardynał sekretarz stanu w zamian za życzenia redakcyi tych pisemek w rocznicę wyboru na Stolicę Piotrową przesłane, redaktorom tychże pisemek udzielił.

Błogosławieństwo to nieszczęśliwy ów kapłan każe prostodusznym swym czytelnikom tak rozumieć, jakoby Ojciec św., ubolewając nad prześladowaniem, jakie redaktor znosi, pocieszał go, brał go w obronę i pochwalał jego pracę, jakoby była zbożną. „Gdyż — prawi dale, kapłan-redaktor — nie jest wolą Bożą, aby jeden miał dużo, drugi mało, bo ziemia jest dla wszystkich, jest mieszkaniem z prawa i woli Bożej dobrze zaopatrzonem... nie Bóg, lecz chciwość ludzka sprawia, że jeden zgarta, co setki rąk zapracowały... tyle twego, co uczciwie zarobisz, wszystko inne równa się kradzieży i jest naruszeniem siódmego przykazania Boskiego. Błogosławieństwo Ojca św. umocni nas, prawi, w tem staraniu i pracy o sprawiedliwość królestwa Bożego!"

Jakiż w tem wszystkiem podstęp i chytre nadużycie imienia i Słowa Bożego! Podstęp — bo Ojciec św. dając polecenie dziękować wszystkim, którzy życzenia Mu składali — a takich były tysiące — nie pochwala przecież tem samem ich czynów i pism, bo ich nie zna i wiedzieć o nich nie może. To też skoro tylko Jego Ekscelencya ksiądz nuncyusz Apostolski w Wiedniu dowiedział się o nowym telegramie, zaraz pismem z dnia 8 marca i ponownie pod dniem 15 marca b. r. pisze: „Gazetki *Nowa Pszczółka* i *Nowy Wieniec* szarpią powagę Biskupów i karność kościelną, a potępiony socyalizm szerzyć usiłują; świeżo zaś redaktor tych pisemek usiłuje nadużyć telegramu, który od Jego Eminencyi ks. kardynała-sekretarza stanu otrzymał, zapewniając, jakoby Ojciec św. naukę i ducha tych pisemek pochwalał, co zupełnym jest fałszem i nadużyciem; gdyż Ojciec św. dziękując za życzenie i dając błogosławieństwo, nie chwali ani osoby, ani pism, godnych, jak w tym razie, zupełnego potępienia."

Żąda przeto Jego Ekscelencya ks. nuncyusz Apostolski, aby nadużycie takie skarcić, a zgorzenie ztąd wyniknąć mogące usunąć; przeciw zaś pisarzowi i wydawcy tych gazetek z całą surowością prawa postąpić. Jest tu nadto nadużycie i przekręcanie słowa Bożego.

Niewątpliwie Pan Bóg jest Ojcem miłosiernym, kochającym dzieci swoje; tym, co pracują po Bożemu, pewno nie odmówi pomocy, ani chce krzywdy i wyzysku jednych przez drugich; módl się i pracuj, a zachowaj przykazania Boże, to pewnie spodziewać się możesz że cię Bóg nie opuści. Ale kto wam mówi, że ci, którzy mają więcej, bo lepiej zapracowali, bo żyli oszczędniej, bo nie marnowali grosza na pijaństwo lub rozpustę, bo wreszcie ojcowie ich więcej kochali swe dziatki i starali się zapewnić im lepsze utrzymanie — słowem, kto wam mówi, że do tego tylko masz prawo, coś sam zapracował i jeśli chcesz zatrzymać, co ci ojcowie pozostawili, to już równa się kradzieży i narusza 7 przykazanie Boże — ten was oszukuje, bo mówi nieprawdę.

Posłuchajcie co mówi Ojciec św. Papież Leon XIII w encyklice z 28 grudnia 1878 r. „Mądrość katolicka wsparta przepisami przyrodzonego i Boskiego prawa, przychodzi też przezornie w pomoc publicznemu i rodzinnemu spokojowi nauką swoją o prawach własności i o podziale dóbr, które służą do potrzeb życia i wygody. Podczas bowiem, kiedy socyaliści uważają prawo własności za ludzki wymysł sprzeciwiający się przyrodzonej wszystkich ludzi równości i kiedy sądzą, że ubóstwa spokojnie znosić nie należy — lecz przeciwnie mienie i prawa bogatych bezkarnie gwałcić jest wolno, uznaje Kościół daleko korzystniej i rozsądniej nierówność ludzi, którzy z przyrodzenia lub przymiotami ciała jak i duszy od siebie się różnią i nakazuje, aby każdy prawo własności od samejże natury pochodzące bez ujmy czcił i szanował; wiadomem bowiem jest dobrze, że złodziejstwa i grabieży Pan Bóg, sprawca i mściciel wszelkiego prawa, tak zakazuje, że cudzej własności nawet pożądać nie pozwala i że złodzieje i grabieżcy tak samo jak cudzołożnicy i bałwochwalcy z Królestwa Bożego wykluczeni będą".

I znów w Encyklice z dnia 15 maja 1891 r. tenże Ojciec św mówi: „To przedewszystkiem winno być uznane, że trzeba w cierpliwości znosić odmienną dolę ludzką i niepodobna, aby to, co u szczytu stoi, zrównało się z tem, co u podstawy gmachu społecznego istnieje. Istnieją między ludźmi od urodzenia różnice znaczne i liczne; nie wszyscy równi są zdolnością, ochotą do pracy, zdrowiem, siłą; za tą nierównością konieczną w ślad idzie rozmaitość powodzenia doczesnego. A wychodzi to na pożytek tak jednostek, jak ogółu; życie społeczne bowiem potrzebuje różnorodnego uzdolnienia do pracy i czynności różnorodnych, a do podjęcia tych czynności przeważnie ludzi skłania nierówność majątkowa. Jeżeli niektórzy oświadczają, że potrafią uwolnić ludzi od cierpienia, jeżeli biednemu ludowi przyrzekają żywot wolny od cierpień i trudu, opływający w spokój i bezustanne rozkosze, to zaprawdę tacy oszukują lud i stawiają mu zasadzki, w których kryją się przyszłe klęski, okropniejsze od obecnych".

Najmilsi bracia! tak mówi Ojciec św, głowa chrześcijaństwa. Więc czyż możecie przypuścić, żeby ten sam Papież, który właśnie przestrzega przed zgubnemi naukami podobnych pisemek, jak te, przed któremi my was przestrzegamy, żeby ten sam Papież dziś pochwalał to, co tyle razy ganił i potępiał? żeby miał błogosławić temu, który, jak słyszeliście, zwodzić was chce i na złe drogi sprowadzić?

Ale nietylko Ojciec św, najwyższy stróż nauki katolickiej, was przestrzega: toć Bóg sam w dziewiątem przykazaniu zakazuje pożądać „i domu, i roli, i wołu, i osła, i sługi, i służebnicy, i wszelkiej rzeczy, która jest bliźniego twego". Jeżeli przeto nawet pożądać nam nie wolno, ani zazdrościć żadnej rzeczy, która do bliźniego należy, o ileż bardziej nie wolno mówić, że ziemia do wszystkich należy i bogatszy nie ma prawa do tego, co posiada, lecz tylko do tego, co sam pracą własną zarobił. I na to mylne twierdzenie ma odpowiedź Ojciec św. w tej samej Encyklice, gdy mówi: „A że Bóg, Pan ziemi, oddał całemu rodzajowi ludzkiemu ziemię do użytku, to się nie sprzeciwia bynajmniej własności jednostek. Pan Bóg bowiem nie oddał ziemi ogółowi w tem znaczeniu, iżby wszyscy bez różnicy byli jej panami, lecz w ten sposób, iż sam żadnemu człowiekowi nie przeznaczając jakiejś osobistej części do posiadania, pozostawił zapobiegliwości ludzkiej i urządzeniom ludów określenie granic i rozdzielenie własności prywatnej".

Spełniliśmy obowiązek, Najmilsi w Chrystusie Synowie, przestrzegając was przed takimi fałszywymi prorokami, którzy odzież owczą na się biorąc i przekręcając nauki Ojca św. Papieża, a nawet Pisma świętego, chcą was zwodzić i udają szczerych katolików, choć są wilkami drapieżnymi; a jeden z nich kapłan-redaktor, w zuchwałej śmiałości do tego się posuwa, że dla zjednania słowom swoim większej powagi, występuje jako dostojnik papieski i podpisuje się jako rzekomy kapelan dworu papieskiego, chociaż mu ten tytuł odjął w imieniu Ojca św. Wielki Szambelan dworu papieskiego pismem z dnia 9-go marca 1894 r.

Przestrzegliśmy was, bo dusze wasze, Krwią najświętszą P. Jezusa okupione, są nam drogie; bo skoro P. Bóg postawił Nas za pasterzy waszych, mamy obowiązek czuwać nad każdą owieczką, która, gdyby z winy lub niedbalstwa Naszego zginęła dla tej przyczyny, że nie była upomnianą, musielibyśmy rachunek zdać przed Panem Bogiem. Choćby przeto w dyecezyi całej jeden tylko był człowiek, jedna owieczka zbałamucona przez takie niepoczciwe pisemka, jeszcze naśladując dobrego pasterza ewangelii, Jezusa Chrystusa, powinniśmy zostawić dziewięćdziesiąt dziewięć, a biedz szukać tej jednej, która była zginęła.

O dałby Bóg, abyście wszyscy uwierzyli, jak dusze wasze, Krwią Jezusa odkupione, są nam drogie; dałby Bóg, abyśmy choć pod krzyżem cierpienia, powtórzyć mogli za Panem naszym Jezusem Chrystusem: „Ojcze święty, zachowaj je w imię Twoje, któreś nam dał i aby byli jedno, jako i my... Gdym z niemi był, jam je zachowywał w imię Twoje, któreś mi dał, strzegłem i żaden z nich nie zginął." (Św. Jan, rozdz. 17 w. 11 i 12).

Ufamy, najmilsi synowie, żeście zrozumieli, w jakim duchu i że z najszczerszej ku wam miłości, dajemy wam tę przestrogę — a to nie my tylko, biskupi wasi, ale i sam przedstawiciel Ojca św., Jego Ekscelencya ks. nuncyusz apostolski w Wiedniu.

Zaklinamy was przeto przez wnętrzności miłosierdzia Bożego, abyście pisemek tych, które noszą tytuł: *Nowa Pszczółka*, *Nowy Wieniec*, *Nowy Dzwon*, *Przyjaciel Ludu* i *Naprzód* nie czytali, ani popierali słowem, ani pieniędzmi, pod grzechem i to nietylko tych, ale i innych — gdyby w przyszłości na ich miejsce, ze zmienionym tytułem i w podobnym duchu wychodzić miały. Gdyby zaś nadsyłano wam uparcie te pisemka, nie przyjmujcie ich, albo oddawajcie je waszym pasterzom.

Łaska Pana naszego Jezusa Chrystusa, niech będzie zawsze z wami. Amen.

Dan w marcu 1895 r.

† *Seweryn*,
Arcybiskup lwowski.

† *Łukasz*, biskup przem. † *Ignacy*, biskup tarnowski. † *Jan*, ks. biskup krak.

Z Koła polskiego.

W uzupełnieniu wczorajszego telegramu z Koła polskiego, podajemy jeszcze niektóre szczegóły dyskusyi, jaka się toczyła na temat reformy podatkowej, zwłaszcza podatku zarobkowego, jaki mogą płacić Kasy oszczędności, Towarzystwa zaliczkowe i w ogóle instytucye, które obowiązane są składać corocznie sprawozdanie ze swych zamknięć rachunkowych. Między innymi zabrał głos dr. Lewicki i wniósł, aby w drugim ustępie paragrafu 83, w którym wymienione są przedsiębiorstwa, podlegające owemu podatkowi, zamiast wyrazów: „Inne podobne przedsiębiorstwa", wstawiono: „przedsiębiorstwa użytku publicznego" oparte na zasadzie samopomocy". Przy § 100 domagał się mówca, aby Kasy i Towarzystwa zaliczkowe podlegały co do wymiaru podatku zarobkowego tym samym postanowieniom, jak Kasy oszczędności, a w szczególności, aby te Kasy zaliczkowe, których roczny zysk czysty nie przenosi kwoty 10.000 zł., płaciły podatek zarobkowy w wysokości 5 procent od czystego zysku.

P. Struszkiewicz przemawiał przy § 85 i domagał się, aby doń dodać ustęp, uwalniający całkiem od podatku zarobkowego stowarzyszenia rolników, zawiązane dla dostarczania nawozów sztucznych, maszyn i narzędzi rolniczych, swoim tylko członkom.

Przy tym samym paragrafie ks. Pastor żądał, aby najniższy czysty zysk stowarzyszeń zarobkowych i gospodarskich, opartych na zasadzie własnej pomocy, wolny od podatku zarobkowego, oznaczono nie na 300 zł, ale na 500 zł.

Poseł Szczepanowski wykazywał, iż najważniejsze są ustępy, odnoszące się do kas oszczędności tak świetnie się rozwijających. Kasom oszczędności ma się wymierzać podatek zarobkowy tylko od ich czystego zysku i to progresyjnie, co jest daleko sprawiedliwszem, niż dotychczasowy sposób opodatkowania, dzięki któremu kasa oszczędności w Pradze, mająca 400.000 zł rocznie czystego zysku, płaciła mniejszy podatek, niż lwowska kasa oszczędności, której czysty zysk roczny wynosił 112.000 zł. Rzecz to całkiem naturalna, że wielkie kasy oszczędności niemieckie i czeskie przeciwne są projektowanej ustawie. Ale to nie powinno posłów powstrzymać od ulepszenia jeszcze owych projektowanych w nowej ustawie postanowień, gdyż kasy oszczędności nieustannie się rozwijają, wiele dobrego czynią i milionów ludzi dotyczą. Dość wspomnieć, że obecnie w kasach oszczędności w Austryi złożone są pieniądze, wynoszące przeszło tysiąc pięćset milionów zł., podczas gdy wielkie banki w Austryi obracają tylko łączną kwotą 700,000 000 zł

Kasy oszczędności są także pod tym względem bardzo ważnemi instytucyami, że więcej pożyczek wekslowych i hipotecznych udzielają w małych kwotach, niż wszystkie banki, a czynność kredytowa Kas oszczędności rozciąga się na najodleglejsze miasteczka i wsie. Wykazawszy tak olbrzymie znaczenie Kas oszczędności, p. Szczepanowski wniósł, aby od podatku zarobkowego wolna była jedna dziesiąta część czystego zysku Kasy oszczędności, jeżeli — według statutu Kasy, — tę jedną dziesiątą część czystego zysku Kasa oszczędności ma składać do funduszu rezerwowego, który służy za rękojmię pewności wkładek, złożonych do Kasy.

Po wyczerpaniu dyskusyi Koło przyjęło pierwsze paragrafy II-go działu ustawy od §fu 83 do §fu 91 z poprawkami posłów Lewickiego i Struszkiewicza.

Następnie uchwalono, aby w rozprawach ogólnych w Izbie poselskiej nad drugim działem ustawy o podatku zarobkowym przemówił poseł Szczepanowski i zapowiedział poprawki, a wśród rozpraw szczegółowych nad §§. 83 i 85 ma zabrać głos poseł Lewicki dla wniesienia swoich poprawek.

KRONIKA.

Lwów 3 kwietnia.

Mianowania. Ks. dr. Józef Pelczar, kanonik kapituły krakowskiej i profesor uniwersytetu Jagiellońskiego został mianowany prałatem domowym Ojca św. Leona XIII.

Auskultant sądowy, Teofil Simonowicz, mianowany adjunktem sądu powiatowego w Radowcach.

W Czytelni katolickiej wygłosi ks. dr. Skrochowski we czwartek 4 bm. drugą część swego odczytu: „O wolności i patryotyzmie".

Sejm bukowiński. Zaraz po świętach Wielkanocnych zostanie zwołany na krótką sesyę sejm bukowiński dla uchwalenia przedłożeń o budowie sieci bukowińskich kolei lokalnych.

Wystawa sztuk pięknych od dnia dzisiejszego nie będzie oświetlana wieczorem, natomiast otwarta jest codziennie bez przerwy od godziny 10 do 5 po południu z wyjątkiem poniedziałków.

Ze sfer adwokackich. P. dr. Wincenty Wieniawa Chmielewski wpisany został na listę adwokatów samborskiej Izby z siedzibą urzędową w Samborze.

Śnieżyca. Dziś rano obudził się Lwów pod wrażeniem zupełnej zimy. Całe miasto pokryło się białym całunem od śnieżycy, która trwa bez przerwy od godziny 12 w nocy, termometr wskazywał zero, a wiał wiatr północno-zachodni. Przerażeni mieszkańcy zajrzeli do *Gazety Urzędowej*, aby się dowiedzieć, jaka z urzędu powinna była być dzisiaj pogoda i temperatura. I oto przekonali się, że Biuro meteorologiczne, ogłaszające stale w *Gazecie lwowskiej* swoje prognostyki, zapowiadało na dziś: „Wiatr wschodni, średnia temperatura + 7·0 C., deszcz nieznaczny".

Kompromitacya nielada! To też nic dziwnego, że utarło się we Lwowie mniemanie, iż Biuro meteorologiczne nie zdołało w swych przepowiedniach dotrzeć do tej cyfry, którą zapewnia jej sama natura rzeczy, to jest do 50 prc. sprawdzania się jej prognostyków. A przecież mając podobnie jak to Biuro do wyboru między dwoma czynnikami, pogodą i deszczem, osiągał 50 prc. sprawdzania się ów dowcipniś, który stale przeplatał i mówił jednego dnia deszcz, a drugiego pogodę.

Małpa odkryła złodzieja. P. Aksentowiczowi, mieszkającemu przy ulicy Piekarskiej, skradziono z mieszkania przed kilku miesiącami rozmaite rzeczy, wyrządzając mu szkody na kilkaset zł. Policyi mimo energicznych poszukiwań nie udało się odkryć złodzieja i zdawało się już, że cała sprawa pójdzie w zapomnienie. Tak się jednak nie stało, gdyż dzięki małpce, którą p. Aksentowicz posiada, wpadnięto na trop złodziei. Onegdaj, korzystając z pięknej pogody, małpka wybiegła na balkon i bawiła się na nim; przechodnie zatrzymywali się i przypatrywali jej zgrabnym ruchom. Ona jednak drwiła z przypatrujących się jej osób, co tak jednego z przechodniów rozgniewało, że rzucił na małpę chustką od nosa. Małpa chustkę w lot schwyciła i zaniosła ją natychmiast do swego pana. Któż opisze jego zdziwienie, gdy w tej chustce poznał swą własną, skradzioną przed kilku miesiącami. Tymczasem jednak właściciel chustki wszedł na piętro, zadzwonił do p. Aksentowicza i zażądał zwrotu chustki, a z rozmowy przeprowadzonej między nimi wynikło, iż chustkę tę razem z inną bielizną sprzedał owemu panu stróż tej kamienicy, w której p. Aksentowicz mieszka. Stróża natychmiast aresztowano.

Humorystyka przypadkowa. Otrzymujemy następujący list z miasta: Szanowna Redakcyo! Ubawiłem się, jak niepamiętam już kiedy, czytając w wczorajszym numerze *Przeglądu* wyborny fejleton p. Noskowskiego, a podana przezeń notatka o Napoleonie i przekupce przypomniała mi zupełnie analogiczny wypadek z dziedziny mimowolnej humorystyki, jaki się nie nazbyt dawno we Lwowie zdarzył. Było to na zgromadzeniu robotniczem w ratuszu. Sala zatłoczona była „towarzyszami" z pod socyalistycznego znaku, a na mównicę wszedł znany agitator izraelita p. Diamand, mężczyzna doskonale odżywiony, z zaokrąglonym brzuszkiem, korpulentny, że sobą przewodniczącego wraz ze stołem zasłonił. Tubalnym głosem rozpoczął on swą przemowę od słów: „My głodni robotnicy!... ale nie dokończył frazesu, gdyż zgromadzenie wybuchło homerycznym śmiechem na widok takiego okazu „głodnego „robotnika".

Lwowski teatr podobnie jak warszawski i inne w rocznikach swoich mógłby też znaleść sporo przykładów „mimowolnej humorystyki". Przypomnę jeden z przed dwóch czy trzech, zaznaczony zdaje mi się wówczas w *Przeglądzie*. Grano „Sprawę Clemenceau". W akcie pierwszym, scena przedstawia szkołę rzeźbiarską. Aktor, grający profesora, wchodzi i zatrzymawszy się przed jednym z uczniów poczyna recytować swą rolę: „Ależ bój się pan Boga, cóż za olbrzymie ręce i nogi zrobiłeś pan". Audytoryum w śmiech, bo aktor zatrzymał się przed maluśkim biustem, rzecz prosta, nie mającym ani rąk ani nóg.

Przypomnę jeszcze anegdotę o pewnym teatrze prowincyonalnym. Dawano „Zbójców" w małem miasteczku w budzie, skleconej z desek tak, że na scenę wchodziło się wprost z rynku. W rozczulającej scenie między ojcem a synem, aktor grający starego Moora spóźnił się. A była to właśnie pora, kiedy bydło z paszy powraca i jakaś ciekawa krowa, zainteresowana niezwykłą budowlą, wsadziła głowę na scenę. Młody Moor, trochę krótkowidz, usłyszawszy skrzypienie drzwiczek, odwrócił się z przerażeniem i zasłaniając się rękami zawołał: „Przebóg! to mój ojciec!" Można sobie wyobrazić uciechę publiczności...

„Z prośbą o bezpłatne umieszczenie." Wszystkie redakcye dzienników polskich w Galicyi tak są ze wszystaich stron zasypywane najrozmaitszymi listami, zaczynającymi się lub kończącymi formułką: „Z prośbą o bezpłatne umieszczenie", że, gdyby chciały tym prośbom zadość uczynić, to nie potrzebowałyby wcale kupować prac literackich i zatrudniać współpracowników, lecz miałyby cały dziennik zapełniony od góry do dołu. Każdego bowiem dnia nadchodzi do redakcyi kilka wykazów składek zbieranych na najrozmaitsze cele, całe pliki podziękowań, opisów ślubów, wesel, pogrzebów itp., zawiadomienia o posiedzeniach towarzystw przeróżnych, w ogóle doniesienia o sprawach, które ogółu czytelników wcale nie obchodzą. Żądania niektórych piszących graniczą naprawdę z humorystyką. Np. jakiś pan Z. darował na szkołę w B. 5 zł. Nauczyciel tej szkoły, pan Y., czuje się obowiązanym podziękować panu Z. za ten „szczodry dar" i wypisuje sążniste podziękowanie, na którego umieszczenie w anonsach nie starczyłaby podarowana przez pana Z. kwota. Więc wysyła je do dzienników „z prośbą o bezpłatne umieszczenie", bo zdaniem pana Y. dar pana Z. jest „czynem wyjątkowym", „godnym zaznaczenia", „obchodzącym kraj cały". Takich podziękowań stosy idą do kosza. Znowu jakiś pan W. był na ślubie swego znajomego; chcąc więc mu się odwdzięczyć za zaproszenie, posyła do gazety „z prośbą o bezpłatne umieszczenie" korespondencyę, w której wielbi gościnność gospodarzy, wylicza zebranych gości i liczbę wypitych flaszek szampana. Tam znowu pan K. chce umieścić długi nekrolog, wielbiący cnoty pana L., o którym jednak nic innego powiedzieć nie umie, jak to, że się urodził, żył i umarł. Od takich żądań i listów trudno w istocie się uwolnić, lecz można piszących wytłumaczyć jeszcze tem, że czynią to powodowani dobrem sercem, lub chęcią przysłużenia się znajomym lub przyjaciołom. Trudno atoli w ten sposób wytłumaczyć postępowania rozmaitych instytucyi i władz, które nas również zasypują najrozmaitszymi komunikatami z prośbą o bezpłatne umieszczenie; ale szczytem wszystkiego jest prośba, jaką otrzymaliśmy dziś od magistratu lwowskiego, abyśmy bezpłatnie zamieścili w kronice... Regulamin łaźni Ducheńskiego!

Z pod Rohatyna piszą nam dnia 29 marca: Wysłanie dra Siemiradzkiego dla przekonania się o warunkach bytu emigrantów chłopów naszych za morzem i opieka nad całym ruchem wychodźczym zupełnie mijałyby się z celem, gdyby to, o czem się dr. Siemiradzki dowiedział, pozostało między nim a klasą inteligentniejszą. Trzeba jak najszerszego obznajamiania z tem włościan, oświecania ich i pouczania, aby się nie wydzierali w światy nieznane, bo ich tam nie czeka nic pomyślnego, ani takiego, coby zapłacić zdołało za wyrzeczenie się własnej ziemi, a choćby nagrodziło trud i mozoły tej ogromnie dalekiej i ciężkiej pielgrzymki.

Przegląd zaleca nawet, abyśmy wiadomościom tym służyli za tłumaczów i pośredników wobec ludu; zachodzi jednak małe „ale": oto chłopi nie chcą nas wcale słuchać, ani nam wierzyć. „Panowie tak mówią umyślnie" powiadają „bo im chodzi o robotnika. Ot, już są wsie, gdzie ledwie sześć dusz pozostało; reszta wszystko poszło do Brazylii. My wiemy, że tam żona następcy tronu arcyksiężna Stefania wzywa Rusinów. Gdyby to było nieprawdą i coś złego dla nas, toby nas nie namawiano w starostwie."

W starostwie, tj. w bramie budynku, gdzie zawsze jest pełno ludzi, musiał zapewne być ajent, a dla ciemnego ludu dosyć tej sankcyi. I niepojętym sposobem szerzy się wieść bezpodstawna i znajduje więcej wiary, niż rozsądne słowa, niż druki, artykuły i misya Siemiradzkiego.

Szkoda zachodu i pieniędzy na te wyprawy... chyba dla własnego przeświadczenia, jak się tam dzieje z naszym ludem w Brazylii. Z przyjemnością przeczyta się książkę o tem, jako książkę; westchnie się nad głupotą łatwowiernych i pomyśli: Szkoda! Bo poza sferę czytelników nie przejdzie gruntowna wiadomość o tych stosunkach, a tylko ta znajomość mogłaby odstraszyć wychodźców.

Demoralizacya szerzy się wskutek bałamucenia chłopów. Służba, zarwawszy chlebodawcę, ucieka, ludzie z wiosek wychodzą. W istocie też możemy ucierpieć na brak rąk, jeżeli tak dalej potrwa, bez żadnego pożytku dla włościan. Śmiało twierdzę, że nie nędza jest przyczyną emigracyi, przynajmniej tu. Chłop może zarobić, jeżeli chce; potrzeb ma mało, a gdy z całą rodziną wyjdzie na robotę, to starczy sowicie na utrzymanie. Sprawcami wychodźtwa są jedynie ajenci, bałamucący proste umysły obietnicami niezwykłego dobrobytu i używania bez pracy.

Powinnością kraju, państwa jest polepszenie stosunków — umniejszenie ciężarów wieśniakowi. Wszystko przemawia za usiłowaniem powstrzymania ludności od wychodźtwa, bo i to może się stać epidemicznem. Przestanie ajent ciągnąć do Brazylii, zacznie namawiać do Rosyi nad Wołgę, gdy kolej syberyjska otworzy przystęp do mało zaludnionych dalekich krain. Wieśniakowi wszystko jedno. Bez zastanowienia pójdzie, bo nie rozumie, jak dziecko, ani odległości, ani położenia i stosunków. Raz nauczony i rozwłóczony podobny będzie do baranów, które biegną wszystkie w jednym kierunku. A jeżeli się gdzie suggestya objawia, to najsilniej wśród tłumu naiwnych, niemyślących i powodować się dających z łatwością. Przykład zły czy dobry porywa za sobą, oddziaływa i znajduje naśladowców ślepo za nim idących, jak ślepo wszyscy idziemy za modą... choć ona najczęściej głupia, a nawet szkodliwa.

Z okolicy Zaleszczyk donosi nam pan Józef Sokołowski, właściciel majątku Iwanie nad Dniestrem, o bardzo wczesnej wiośnie w tamtych stronach. W ogrodach kobiety wiejskie sieją już cebulę, a na folwarku iwańskim, na łanach ciągnących się wzdłuż brzegów Dniestru sieją groch i owies. Szczęśliwe to uposażenie klimatyczne posiadają tylko Iwanie, Niezieczka i Zaleszczyki, a już o parę kilometrów poza granicami tych miejcowości leżą śniegi, podobnie jak zresztą w całym kraju. Jak dziwny jest klimat w Iwaniu, świadczy fakt, że tego roku w styczniu zakwitły tam fijołki.

Nowy środek na suchoty, odkryty przez profesora Franciszka Hartmanna, zaczyna zwracać na siebie uwagę specyalistów. Środek ten, zwany likwosulfitem, jest przetworem otrzymywanym z działania bezwodnego kwasu siarczanego na włókna drzewa. Własności lecznicze likwosulfitu polegają na zawartych w nim olejach lotnych i substancyach balsamicznych, przenikających przy wdychaniu do płuc zarażonych tuberkułami. Pierwsze próby, dokonane w laboratoryum Hartmanna w Halleinie (w Austryi), dały tak dobre rezultaty, iż obecnie przystąpiono do urządzenia osobnych zakładów, przeznaczonych dla suchotników, leczących się za pomocą oddychania. Zakłady tego rodzaju powstać mają w Meranie, Emsie, Mentonie, Cannes i Reichenhallu.

Kwesta Wielkotygodniowa w kościele Serca Jezusowego (ulica Kurkowa l. 34).

	Wielki Czwartek:	Wielki Piątek:
8— 9	P. M. Gostyńska	P. E. Fiałkowska
9—10	P. T. Deymowa	P. T. Deymowa
10—11	P. C. Podhorodeńska	P. B. Seferowiczowa
11—12	Hr. A. Dzieduszycka	Hr. A. Dzieduszycka
12— 1	P. L. Chamcowa	Ks. S. Jabłonowska
1— 2	Ks. S. Jabłonowska	P. G. Jasieńska
2— 3	P. A. Dembowska	Hr. J. Mierowa
3— 4	P. C. Podhorodeńska	P. M. Krechowiecka
4— 5	„ M. Krechowiecka	„ C. Podhorodeńska
5— 6	„ H. Szemelowska	„ H. Szemelowska
6— 7	„ G. Jasieńska	Br. M. Brunicka
7— 8	„ J. Fedorowska	P. J. Federowska

Wielka Sobota:

8— 9	P. M. Hausnerowa
9—10	„ K. Słoniewska
10—11	Ks. S. Jabłonowska
12—12	Hr. A. Dzieduszycka
12— 1	P. E. Fiałkowska
1— 2	„ M. Krechowiecka
2— 3	„ J. Tabaczyńska
3— 4	Br. M. Brunicka
4— 5	P. C. Podhorodeńska
5— 6	„ M. Słoniewska
6— 7	„ K. Słoniewska
7— 8	„ J. Federowska.

Śmierć z bólu zębów. Przed kilku dniami znaleziono w Paryżu na podłodze pokoju sypialnego hr. de Chazelles, urzędnika ministeryum skarbu nieżywego. Przywołany lekarz po zbadaniu zwłok orzekł, iż przyczyną śmierci było zapalenie gardła i dziąseł, które zadusiło chorego. Hrabia cierpiał już przez kilka dni na silny ból zębów. Stały jego dentysta nie chciał wyrwać chorego zęba, gdyż obawiał się nacinania dziąseł, będących w stanie zapalenia. Chazelles jednak, zwyciężony przez nieznośny ból, poszedł widocznie do jakiegoś innego dentysty, którego policya poszukuje obecnie — i ten mu ząb wyrwał. Chwilowo mu to pomogło. W nocy jednak widocznie zaczął się dusić, wyszedł z łóżka, chcąc wołać o pomoc, nie mógł już wydać głosu i padł nieżywy na podłogę.

Urzędowa humorystyka. W *Gazecie lwowskiej* czytamy co następuje:

„C. k. sąd obwodowy w Rzeszowie ogłasza, iż na prośbę gminy miasta Rzeszowa wdrożone zostało postępowanie o uznanie Stanisława i Franciszka Wojdałowiczów za zmarłych i że kuratorem dla nich ustanowiony został adwokat dr. Malec z substytucyą adwokata dr. Bindera w Rzeszowie. Stanisław Wojdałowicz urodzony 1 maja 1792 i Franciszek Wojdałowicz urodzony 3 września 1784 w Rzeszowie brali udział w czasie wojen Napoleona I jako żołnierze austryaccy w tych wyprawach wojennych i dotąd nie powrócili, ani żadnej o sobie nie udzielili wiadomości. Wzywa się zatem Stanisława i Franciszka Wojdałowiczów, aby o sobie udzielili wiadomości ustanowionemu kuratorowi, lub sądowi tutejszemu, jak również wzywamy wszystkich, którzyby o życiu i miejscu zamieszkania powyższych, mieli jaką wiadomość, aby o tem ich kuratorowi, lub sądowi donieśli, gdyż inaczej po upływie roku, licząc od dnia 30 marca 1895 na ponowne żądanie takowi za zmarłych uznani zostaną".

Tyle słów edyktu. Dodać wypada, że gdyby wzywani przez sąd Wojdałowiczowie żyli, to pierwszy liczyłby lat 103, drugi 111. Trudno więc, aby mogli udzielić o sobie wiadomości ustanowionemu kuratorowi.

Zmarli. Apolinary z Rupniewa Ujejski, koncypient adwokacki, umarł we Lwowie. — Ks. Marcin Skierczyński, prałat, dziekan przemyskiej kapituły katedralnej, umarł w 85 roku życia w Przemyślu.

Stan powietrza. T. o 8 rano +1° R. w poł. +1° R. Bar. 753. Spada. Śnieg cały dzień.

Fraszka.

Jeśli pragniesz uparcie
Mieć u braci poparcie,
To przy winie i karcie
Dawaj im sute... befsztyki.

Teatr. Dziś we środę „Towarzysz pancerny" komedya w 3 aktach M. Wołowskiego, uwieńczona pierwszą nagrodą na konkursie Wydziału krajowego. We czwartek „Carmen", opera w 4 aktach Bizeta. W piątek przedstawienie składane na dochód Stowarzyszenia dziennikarzy polskich.

Literatura i Sztuka.

* **Sympatyczny nasz basista Zegarkowski,** który przez 3 ostatnie sezony był jednym z najpożyteczniejszych członków opery lwowskiej a jego klucznik

Skołuba ze „Strasznego dworu“ jest pierwszym w całej Polsce interpretatorem tej partyi, daje w niedzielę wieczorem o g. 7 koncert pożegnalny w sali kasyna miejskiego. Oprócz samego artysty, wezmą w tym koncercie udział pp. Myszuga i Jeromin w części wokalnej, pp. Wolfstal i Pollak w części muzycznej, pp. Czaplińska i Fiszer w części deklamacyjnej, a nadto wystąpi jedna z naszych wybitnych śpiewaczek. Niewątpliwie także przyczyni się do wielkiego powodzenia koncertu fakt, że p. Fiszer wygłosi po raz pierwszy swój nowy monolog humorystyczny. Będzie to zatem koncert we wszystkich szczegółach interesujący, a nazwiska wykonawców dają rękojmię, że wypadnie tak, jak sobie tego życzyć należy ze względu na sympatycznego benefisanta.

* **Teatr.** Odznaczona pierwszą nagrodą na konkursie dramatycznym Wydziału krajowego 3-aktowa komedya p. Michała Wołowskiego p. t. „Towarzysz pancerny“ jak już donosiliśmy, przedstawioną została po raz pierwszy w teatrze skarbkowskim przedwczoraj i zarówno ze względu na wynik konkursu, jak i z tego powodu, że autor sztuki sięgnął do historycznych czasów i nie dramat, lecz komedyę konkursową napisał—obudziła żywe zainteresowanie.

Niewyszukana, prosta, bez żadnych większych zawiłości i intryg treść komedyi zaczerpnięta jest ze znanych „Pamiętników Paska“.

Pan Jan Chryzostom Pasek, rycerz zawołany, pędzący prawie całe życie na koniu z szablą w ręku, zapragnął się ożenić, a tak go wzięły amory, że nie wiele myśląc uderza w konkury do domu pani Anny Łąckiej, która ma trzy córki na wydaniu — wszystkie ładne i z posagami, jak się patrzy. W domu tym spotyka dwóch towarzyszy wojskowych, a trzeciego młodziutkiego jeszcze, swego siostrzeńca Samuela, przywozi z sobą. Pani matka, to jeszcze wdowa dorodna i pragnąca się wydać za mąż przed córkami, ale, Pasek — chociaż już w latach — nie po wdowę, lecz po jedną z nadobnych córek sięga. Już, właśnie, ma się o nią oświadczyć i odbić ją jednemu z towarzyszy, gdy powołują go na wojnę, a on, kochający świętą Rzeczpospolitę, wyrzeka się rozkoszy małżeńskich i podąża, gdzie go obowiązki żołnierza i patryoty wołają. Wraca z wojny w drugim akcie i bierze się do drugiej córki, — bo pierwsza oddała swe serce Samuelowi, — tu go znów powołują, aby wziął udział w rokoszu, czem oburzony podąża, aby wpływem swoim i powagą zażegnać klęskę grożącą Rzeczypospolitej. I znowu wraca i w trzecim akcie sięga po trzecią córkę, która ma już narzeczonego, ale rezydentka Burczymuńska, stara panna, tnie *verba veritatis* podtatusiałemu Paskowi, który też raptem zawraca na miejscu i afekta swe kieruje do „pani matki“; ona oczywiście czeka tylko na te oświadczyny i oddaje Paskowi rękę, a trzy córki dostają trzech dorodnych „żołnierzyków“ imci panów: Jędrzeja, Samuela i Marcina.

Tak się skończyły zalecanki pana Paska i tak się kończy komedya p. Wołowskiego, która jest wesołą krotochwilą kontuszową, osnutą na treści wyłącznie anegdotycznej, na rubasznych facecyach wyrwanych z pamiętnika żołnierza tych dawnych rycerskich czasów, do których myśl nasza z radością się zwraca, i radzi jesteśmy o nich słuchać wszystkiego, choćby to były rzeczy codzienne, a nie bohaterskie, zwłaszcza skoro autor na tem zwykłem życiu, narysował jasno, uczciwie, rycersko te nasze wąsate postacie, mężne jak lwy, a cisnące się pod pantofel niewieści z lubością rozkochanego „kawalera“. Temu też należy przypisać to wielkie powodzenie „Towarzysza pancernego“, jakiego doznał na scenie lwowskiej, i którego niezawodnie dozna na wszystkich scenach polskich, i tymi względami powodował się jak sądzimy komitet konkursowy, odznaczając sztukę tę pierwszą nagrodą.

Główną postać Paska odegrał p. Woleński szeroko, zamaszyście, z fantazyą rycerską, uchwyciwszy dobrze ton roli. Po za nim trzej towarzysze właściwie dopełniali całości, ale wybitnych ról nie mieli; pomimo to pp. Hierowski i Żelazowski dobitnością dykcyi, akcyi i charakterystyki, wybijali się na plan pierwszy, a p. Gasiński w zupełnie maleńkiej rolce dostrajał się wybornie do harmonijnej całości. Świat niewieści w komedyi przedstawiały z powagą, wdziękiem i rezolutnością pp. Cichocka, Gostyńska, Stachowiczowa, Czaplińska i Kwiecińska.—Język utrzymany przez autora w archaicznej charakterystyce szczęśliwie jest prowadzony w dyalogu, zwłaszcza wszędzie w epizodach żywych i rubasznych. *Iks Ypsylon.*

Rozmaitości.

— **Choroba wieku.** Wiek dziewiętnasty, który za lat kilka położy się do grobu, ochrzczono najrozmaitszemi mianami. Nazwano go wiekiem polityki, gdyż w istocie mania politykowania wzięła górę po nad wszystkiemi innemi sprawami; dziś politykuje się w salonach stolic i w karczmach wiejskich. Nazwano go wiekiem kwestyi socyalnych, które dziś w istocie poruszają umysły wszystkich ludów, ale ze wszystkich nazw najodpowiedniejszą jest dla niego miano: „wieku nerwowego“. Wszędzie bowiem w polityce, w dobijaniu się o prawa socyalne, a nawet w życiu prywatnem kierują przeważnie czynami ludzkimi nie rozum, lecz nerwy. One są przeważnie motorami działalności ludzkiej i dziś prawie nie ma człowieka, którýby nie mówił o sobie, że jest nerwowym.

Lecz cóż właściwie należy rozumieć pod temi słowami: nerwowość i nerwowy. Przybrały one bardzo szerokie rozmiary, używa się ich na oznaczenie najrozmaitszych i najróżnorodniejszych cierpień nerwowych. Winę tego muszą przypisać sobie także lekarze, gdyż i oni bardzo często — aby ujść wielu natrętnych pytań chorego lub jego rodziny — słowem nerwowość określają choroby, których nie znają lub zbadać nie mogą. A jednak słowo nerwowy jeszcze nic właściwie nie powiada. Można być nerwowym, a mimo to cieszyć się jak najlepszem zdrowiem. Nauka zna trzy objawy, które podporządkowuje pod ten wyraz „nerwowość“. Pierwszym objawem jest pewne osłabienie systemu nerwowego, które nie jest jeszcze chorobą, ale może już być nazwane „nerwowością“. Człowiek dotknięty tym stopniem nerwowości ze strachem spostrzega, że jest zawsze bez najmniejszej przyczyny rozdrażniony i że za lada błahym powodem traci równowagę umysłową. Każda drobna rzecz robi na nim wielkie wrażenie, lekki stuk lub hałas nabawia go strachem, czuje on, że nie ma tej chęci i zdolności do pracy, które posiadał dawniej, całe usposobienie jego jest mrukliwe i gniewa go nawet mucha, łażąca po ścianie. Jeżeli chory, znajdujący się w tem stadyum, odpocznie fizycznie i duchowo, jeżeli swym podrażnionym nerwom da dość czasu do pokrzepienia się i odrestaurowania, to zwykle *procul negotiis* bez wszelkich lekarstw i metod leczniczych powraca do dawnego zdrowia i odzyskuje dawną świeżość umysłu. Gdy jednak rozmaite okoliczności nie pozwalają choremu na taki wypoczynek, a stosunki, wśród których się obraca, ciągle ujemnie wpływają na jego nerwy, wówczas choroba się potęguje, nerwy coraz bardziej słabną i wywiązuje się prawdziwa choroba nerwowa, neurastenią zwana. Rozróżniamy jej trzy rodzaje: atakuje ona albo mózg, albo nerwy stosu pacierzowego, albo wreszcie i mózg i stos pacierzowy; w ostatnim razie mówimy o ogólnem osłabieniu nerwowem. Naturalnie, że w krótkim artykule dziennikarskim nie możemy skreślić całej symptomatologii neurastenii, lub hysteryi, będącej jej następstwem. Możemy naszkicować tylko kilka ważniejszych rysów tej choroby. Neurastenia, która za siedzibę swą obrała głowę, przypadła w udziale głównie mężczyznom; w pierwszym rzędzie cierpią na nią głównie ci, którzy pracują umysłowo. Tacy neurastenicy bardzo często z przerażeniem spostrzegają, że ich siły umysłowe przy jakiejś drobnej czynności odmawiają posłuszeństwa i bardzo prędko słabną. Osłabienie to może się czasem stać nawet przyczyną przerwy w zajęciach zawodowych. Dodajmy do tego, iż takich chorych dręczą nadto jakieś uderzenia na głowę, ustawiczny ból głowy i że bardzo często symptomatom tym towarzyszą: utrata pamięci, ciągła bezsenność, ogólne osłabienie i uczucie wielkiego przygnębienia, a zliczywszy to wszystko razem, łatwo zrozumiemy, dlaczego tacy chorzy czują się bardzo nieszczęśliwymi i przypuszczają rzeczy jak najgorsze. Lekarz takiemu choremu zawsze przyrzec może zupełne wyleczenie, naturalnie pod warunkiem, iż pacyent będzie się stosował do wszystkich jego poleceń i przepisów. Neurastenia stosu pacierzowego również jest łatwo uleczalną; choroba ta przez laików jest bardzo często, zupełnie jednak niesłusznie, uważaną za początek ciężkiej organicznej choroby stosu pacierzowego. Trzecią wreszcie chorobą, którą pod wyraz „nerwowość“ podporządkować możemy, jest chorobą przeważnie kobieca, zwana hysteryą.

Przyczyny tych chorób nerwowych są najrozmaitsze. W artykule tym wspomnimy tylko o najczęstszych i najważniejszych, gdyż, jeślibyśmy wszystkie wyliczać chcieli, tomy całe musielibyśmy zapisać. W pierwszym rzędzie ważną tu rolę odgrywa większa lub mniejsza odporność systemu nerwowego człowieka na wszystkie wpływy zewnętrzne. Odporność ta zawisłą jest od ogólnej konstytucyi człowieka; skłonność do chorób nerwowych bardzo często odziedzicza się po rodzicach; dzieci osób umysłowo chorych, pijaków i osób nerwowo chorych już z chwilą urodzenia przeznaczone są na najrozmaitsze choroby nerwów. Niestety zwykle się jeszcze dzieje, że odziedziczoną u takich dzieci skłonność do chorób nerwowych rozwija i potęguje fałszywe wychowanie, które je zamiast hartować i wzmacniać, wydelikaca i w ten sposób smutny los mu gotuje. W latach późniejszych wielką rolę w wytwarzaniu chorób nerwowych odgrywa alkohol. Nie jest on szkodliwym w postaci piwa, ale przynosi olbrzymie szkody, pity w postaci wina lub wódki, która jako koniak lub likier wszędzie jest używaną i ma nawet wstęp na stoły najwyższych klas społeczeństwa. Dalej zaliczyć tu należy nieracyonalny sposób uczenia i nauczania. Chłopiec, który musi się co dzień przez kilkanaście godzin uczyć, dziewczynka, która oprócz nauki szkolnej, musi kilka godzin spędzić przy fortepianie, będą w przyszłości jak najlepszym materyałem dla wszelkich chorób nerwowych. Walka o zapewnienie sobie egzystencyi zmusza wiele dziewcząt, pochodzących nawet z lepszych rodzin, ale niestety nie uposażonych dobrami ziemskiemi, do szukania zajęcia i ubezpieczenia sobie bytu jako nauczycielki, telegrafistki, telefonistki, buchhalterki itp.; przygotowując się do tych zawodów i wypełniając już swe obowiązki, dziewczęta owe wykonują tak ciężką pracę, iż nerwy ich uledz jej muszą. U mężczyzn znów niektóre zajęcia, których wykonywanie połączone jest zawsze z pewnem natężeniem nerwowem jak np. dziennikarzy, urzędników kolejowych, spekulantów, giełdziarzy osłabiają nerwy i również wywołują rozmiate choroby. Wojny także rodzą wiele chorób nerwowych. Ciągłe naprężenie nerwowe, w jakiem znajduje się żołnierz podczas wojny, wielkie trudy, jakie wówczas znosić musi, bardzo osłabiają nerwy i znana wszystkim lekarzom jest ta okoliczność, że po każdej wojnie choroby nerwowe nadzwyczaj rozszerzają się między żołnierzami, którzy wrócili z placu boju. Wielką nadczułość nerwową Francuzów tłómaczą lekarze tem, że w kraju tym od roku 1789 następowały rewolucye po rewolucyi, wojna po wojnie i one całe społeczeństwo wprawiły w ów stan nadczułości.

Na szczęście każdemu nerwowemu lekarz przyrzec może wyleczenie, gdyż wszystkie trzy rodzaje nerwowości, które powyżej wyliczyliśmy, nie wywołują w nerwach żadnych anatomicznych zmian, a więc nie stawiają wyleczeniu żadnej nieprzebytej zapory. Z czystem sumieniem można przeto powiedzieć: Nerwowi pacyenci są po większej części prawie wszyscy uleczalni, a jeśli choroba ich długo już trwała i organizm człowieka rozwojowi jej sprzyja, to i wówczas jeszcze można wróżyć im polepszenie, równające się prawie zupełnemu wyzdrowieniu.

Środkami leczniczemi na te choroby oprócz preparatów „łacińskiej kuchni“, których lekarz-specyalista w chorobach nerwowych nadzwyczaj rzadko używa, są głównie: powietrze, woda i elektryczność. Nic bardziej nie wzmacnia osłabionego systemu nerwowego, jak świeże powietrze. Wiele nerwowych osób przez kilkutygodniowy pobyt w miejscach, gdzie podostatkiem świeżego powietrza, przychodzi do zdrowia. Komu jednak stosunki nie pozwalają na zmianę miejsca pobytu i szukania polepszenia w górskich miejscowościach klimatycznych, ten niech przynajmniej korzysta z tego świeżego powietrza, jakie znajduje rano w ogrodach miasta. Jedna do dwóch godzin spaceru w ogrodzie, nawet w porze zimowej nigdy nie chybi celu. Drugim, bardzo dobrym środkiem leczniczym jest woda. Od czasu, gdy Priessnitz pierwszy począł leczyć ludzi zimną wodą, lecznicza ta metoda ujęta w ręce przez dra Winternitza, coraz bardziej się rozszerzała i dziś dzięki także ks. Kneippowi ogromne zyskała znaczenie. W końcu najmłodszy z tych trzech środków leczniczych: elektryczność, z każdym dniem coraz większego nabiera rozgłosu i uznania. Użycie jej z pewnością byłoby jeszcze bardziej rozszerzone, gdyby nie uprzedzenie do niej, które jeszcze wynieśliśmy z ławek szkolnych, a które nam elektryczność przedstawia tylko jako jakąś siłę kręcącą muskuły i rozdzielającą silne uderzenia. Z uprzedzeniem tym lekarze elektroterapeuci do dziś dnia muszą walczyć, a twierdzenia ich, że elektryczność zastosowana w lecznictwie nie sprawia żadnych bolów, spotykają się ze strony chorych z wielkiem niedowierzaniem. A jednak leczniczy wpływ elektryczności w wielu chorobach jest godny podziwienia i nie da się zastąpić skutecznie przez żadne inne środki. Niekiedy działa ona prawdziwe cuda.

Tak więc medycyna głównie z pomocą tych trzech środków byłaby w stanie położyć silną zaporę panującej nerwowości. Mówimy byłaby w stanie, gdyż w rzeczywistości zapory tej nie kładzie i choroby nerwowe prawie z dniem każdym coraz bardziej się rozszerzają i rozszerzać będą. Wina w tem jednak nie medycyny, lecz samych ludzi. Każdy człowiek bowiem zachorowawszy myśli o wyleczeniu się, ale dopóki jest zdrów nic nie czyni, aby choroby nerwowej uniknąć, ale nawet wszelkimi sposobami, przez prowadzenie niehygenicznego życia, nadmierne używanie alkoholu itd. nerwy swe osłabia i choroby nerwowe na siebie sprowadza.

Część ekonomiczna.

Wiedeń 1 kwietnia.

(Z.) Jutrzejsze posiedzenie komisyi budżetowej nie daje spać spekulantom operującym w akcyach kolejowych. Co też powie hr. Wurmbrand? To pytanie zadają sobie wszyscy. A nuż deklaracya jego wywoła rozczarowanie? Ta obawa trapi nawet najśmielszych i była powodem znacznych sprzedaży akcyi kolejowych i obniżenia się ich kursu. Do tego tendencya giełd zagranicznych także nie była dziś tego rodzaju, żeby mogła zachęcić do spekulacyi zwyżkowych. Przykre położenie Hiszpanii na Kubie jest obecnie hamulcem dla zwyżkowców zarówno berlińskich jak i paryskich. Jeden tylko papier wyróżniał się dziś korzystnie tj. losy tureckie, które skupowano ogromnemi partyami, a w sekrecie szeptano, że te zakupna odbywają się na rachunek rządu tureckiego. Cena srebra podskoczyła dziś znów z 29 na 30¼ pensów za uncyę. W ciągu kilku dni ostatnich podniosła się ona o 5 pct.

Ostatnie notowania:

Kredyty austr. 410·50, węgierskie 476·50, Anglobanki 174·—, Uniony 334·—, Bankvereiny 156·75, Länderbanki 292·70, Ludwiki 221·25, Czerniowieckie 333·—, Elbethale 304·25, Renta papierowa 101·60, srebrna 101·65, austryacka złota 124·05, 4% austr. renta wal. kor. 101·25, węgierska złota 123.80, 4% węgierska renta wal. kor. 99.25, dukat 5·73—, 20-frankówka 9·67—, marki 11·93, ruble 1·31¼.

Wiedeń 1 kwietnia. Spirytus 15·70—15·90.

§ **Północno-niemiecki** ruch towarowy z Galicyą i Bukowiną. Z dniem 1 kwietnia 1895 r. wejdzie w życie nowa taryfa, zawierająca bezpośrednie ceny jednostkowe taryfy wyjątkowej l. 2 dla przewozu drzewa nieobrobionego i tylko z grubsza obrobionego, jakoteż progów kolejowych i drzewa dla kopalń.

§ **Przegląd targu zbożowego.** (Sprawozdanie banku rolniczego). Lwów 3 kwietnia.

Usposobienie niezmienne, ceny zboża jakoteż i spirytusu utrzymują się. Chmiel bez popytu.

Dziś notujemy za 100 kilogramów loco Lwów: Pszenica gotowa 7·50 do 8·—, żyto gotowe 5·75 do 6·25, owies obroczny gotowy 6·50 do 6·75, jęczmień browarniany 5·75 do 6·50, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, rzepak 8·75 do 9.50, lnianka 6·75 do 7·75, siemię konopne —·— do —·—, anyż —·— do —·—, groch pastewny —·— do —.—, groch jadalny 5·50 do 9·—, wyka 5·— do 6·—, bobik 4·80 do 5·25, hreczka 8·— do 8·50, kukurudza stara 6·50 do 6·80, kukurudza nowa 6·20 do 6·40, chmiel za 56 kilo 20·— do 35, koniczyna czerwona 45·— do 70·—, koniczyna biała 65·— do 90·—, koniczyna szwedzka 45·— do 60·—, tymotka 25·— do 38·—, spirytus za 10·000 litr. proc. loco stacye kolei 13·— do 13·75, spirytus na termina 14·— do 14·75.

§ **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.**

Kraków 2 kwietnia.

Nareszcie powietrze się ociepliło tak, że roboty wiosenne mogły się rozpocząć, a według dotychczasowych informacyi, zdaje się, że ostra zima nie zrządziła jednak w oziminach większych szkód, z wyjątkiem żyta, które w niektórych okolicach trochę ucierpiało. Stan dróg także się polepszył, więc w tych dniach dowozy się wzmogły, co na usposobienie handlu zbożowego wpłynęło o tyle, że chęć do kupna nieco osłabła, a wskutek tego ceny pszenicy i żyta cokolwiek się obniżyły.

Płacono pszenicę białą 8·— do 8·50, czerwoną 7·75 do 8·35, żółtą 7·75 do 8·35, żyto 6·75 do 7·15, jęczmień browarny 6·25 do 6·75, na kaszę 6·— do 6·25, owies 6·90 do 6·90 zł., rzepak —·— do —·—. Koniczyna czerwona 40 do 75, biała —·— do —, tymotka 30·— do 36·— zł., wyka 6.00—6.50; bób 0.00—0.00 zł. Wszystko za 100 kilogramów.

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu.

§ **Z targu na bydło.** Wiedeń 1 kwietnia. Na dzisiejszy targ dowieziono wołów galicyjskich 1241, wołów węgierskich 2630 i wołów niemieckich 1821, razem 5692 sztuk. Płacono za woły galicyjskie lichsze lekkie 53 do 55, dobre ciężkie 56 do 58, prima 59 do 60, za buhaje i krowy 23 do 33 na wagę żywą. Od dnia 1 kwietnia jest targ wiedeński od zarazy zupełnie wolny.

Teodor Romaszkan, dom komisowy bydła, Wassergasse 23.

Telegramy „Przeglądu“.

Wiedeń 3 kwietnia. Obrady ankiety cukrowej zagaił wczoraj minister rolnictwa hr. Falkenhayn i powitał zebranych członków imieniem rządu. Następnie rozpoczęto przesłuchiwać ekspertów wedle porządku alfabetycznego. Wniosek o otwarcie dyskusyi jeneralnej odrzucono.

Wiedeń 3 kwietnia. W komisyi budżetowej odpowiedział wczoraj minister Wurmbrand na interpelacye w sprawie upaństwowienia kolei. Przedewszystkiem podniósł hr. Wurmbrand tę okoliczność, że już w roku ubiegłym rząd w deklaracyi swej wskazał na to, że kolej południowa ma być upaństwowiona. Od tego czasu nie zaszło nic nowego, a porozumienia z rządem węgierskim co do upaństwowienia tej kolei jeszcze nie osiągnięto. Pod względem finansowym nie może minister o kolei południowej nic powiedzieć ani korzystnego, ani niekorzystnego. Nową rzeczą jest to, że ministeryum rozpoczęło studya nad upaństwowieniem towarzystwa austryacko-węgierskiej kolei państwowej, gdyż nadszedł już termin, w którym rząd ma prawo wykupić tę kolej. Nową wreszcie rzeczą jest to, że rząd zamierza wprowadzić t. zw. „Staffeltarif“ t. zn. że im dalsza odległość, na której transport się odbywa, tem niższą jest jednostka taryfowa. Jaką cenę wykupna ofiaruje rząd każdej kolei, tego sam jeszcze nie wie. Upaństwowienie kolei południowej nie będzie wcale przeszkadzało powstawaniu i rozwojowi innych linii kolejowych, gdyż rząd nie ma żadnych zamiarów konkurencyjnych.

Ruch na kolejach wzmaga się stale, to też trzeba dobrze zastanowić się nad tem, że im dłużej czekać będziemy z upaństwowieniem, tem droższa będzie każda kolej. Że na giełdzie zanadto spekulują, za to nie może spaść na rząd żadna odpowiedzialność. Oczywiście żadna kolej nie ma potrzeby sprzedawania swych akcyi poniżej wartości, jaka wynika z dochodu, jaki przynoszą, a ze względu na to, że podkład na którym koleje się rozwijają jest pomyślny, gdyż ruch na kolejach stale wzrasta, przeto renta, jaką otrzymają akcyonaryusze, będzie musiała być wyższa, aniżeli obecna dywidenda. Wkońcu oświadczył minister, że prawa nabyte już przez urzędników kolei prywatnych, będą w pełnej mierze uszanowane.

W dyskusyi zabierali głos pp. Bareuther, Piniński, Schwegel, Szczepanowski, szef sekcyi Wittek, poczem prezydent Biliński omawiał sprawę stanowiska urzędników kolei prywatnych po ich upaństwowieniu. Owóż nie mają oni powodu do żadnych obaw, gdyż każdemu urzędnikowi pozostawione zostanie do wyboru, albo przejść na etat urzędników kolei państwowych, zatrzymując nabyte już prawa do pensyi emerytalnej dla siebie i swej rodziny i zatrzymując także pobierany dotychczas dodatek aktywalny aż do najbliższego awansu, albo też pozostać nadal w obecnej pozycyi, to znaczy, że będzie traktowany nietylko co do poborów, ale i co do awansu wedle przepisów tej kolei prywatnej, do której należy. Tej zasady zarząd kolei państwowych trzyma się jak najsumienniej, a jeśliby w obliczenie wkradł się jaki błąd, natychmiast po sprawdzeniu zostanie naprawiony. Właśnie niedawno zdarzył się taki wypadek i zarząd kolei naprawiając pomyłkę w obliczeniu, wypłacił dotyczącemu urzędnikowi od razu kilka tysięcy guldenów. Następnie omawiał p. Biliński sprawy taryfowe.

Wiedeń 3 kwietnia. Zwołana przez ministerstwo spraw wewnętrznych ankieta w sprawie towarzystw asekuracyjnych ukończyła swe obrady. Przedewszystkiem uchwalono obostrzenia dla zagranicznych towarzystw asekuracyjnych, dalej uchwalono, że ogłoszenia reklamowe towarzystw asekuracyjnych muszą poprzód uzyskać aprobatę władz. Za nieprawdziwe ogłoszenia wyznaczone będą stosowne kary.

O stanie majątku poszczególnych przedsiębiorstw asekuracyjnych ogłaszać będą władze corocznie pouczenie dla publiczności. Za police asekuracyjne, na które trzy lata regularnie płacono premie, obowiązane są przedsiębiorstwa po upływie tego czasu, gdyby zaprzestano wkładek, zwrócić część zapłaconych pieniędzy.

Co do ajentów asekuracyjnych, obowiązane są przedsiębiorstwa do szczegółowego określenia w statutach obszaru pełnomocnictwa tych funkcyonaryuszy. Postanowienie ostatnie, musi być uwidocznione w policy asekuracyjnej.

Ostatecznie domaga się ankieta ścisłych przepisów nadzorczych dla towarzystw zagranicznych, operujących w Austryi.

Insbruck 3 kwietnia. *Tiroler Tagblatt* ogłasza oświadczenie profesorów tutejszego uniwersytetu, w którem powiadają, iż list, odczytany przez ministra Madeyskiego w Radzie państwa w sprawie ich usunięcia się od podpisania adresu do Bismarka, polega na nieprawdzie. W szczególności nieprawdziwem jest twierdzenie rektora, jakoby profesorowie nie byli w położeniu przymusowem. Bliższe objaśnienia posyłają profesorowie wprost do ministra Madeyskiego.

Wiedeń 3 kwietnia. Prezes gabinetu ks. Windischgraetz i jego małżonka dawali wczoraj w swych salonach w pałacu prezydyum rady ministrów świetne przyjęcie, które było punktem kulminacyjnym tegorocznego sezonu. Apartamenta księstwa zapełniły się szczelnie całym wykwintnym światem Wiednia. Śmiało powiedzieć można, że nie brakło nikogo, kto tylko jest obecnie w Wiedniu, czy to z dostojników dworskich, czy szlachty, wyższego duchowieństwa, jeneralicyi, wybitnych reprezentantów przemysłu, świata finansowego i artystycznego. Rozesłano 1740 zaproszeń, a przybyło 1400 osób. Zabawa była bardzo ożywiona i świadczyła najlepiej o tem, jak ulubieni i poważani są księstwo Windischgraetzowie we wszystkich sferach wiedeńskiego społeczeństwa.

Peszt 3 kwietnia. Pokazuje się, że pomnik jenerała Hentziego został przecież uszkodzony chociaż nie bardzo znacznie. Podejrzenie o spełnienie tego zamachu pada na Adoryana Szelesa, redaktora osławionego tygodnika *Olvasd*, karanego już za obrazę majestatu.

Peszt 4 kwietnia. Doniesienie węgierskiego biura korespondencyjnego, jakoby sprawcę zamachu na pomnik Hentzi'ego już uwięziono, mija się z prawdą. Dotychczas nikogo w tej sprawie nie aresztowano. Wszystkie dzienniki bez różnicy stronnictw potępiają ten zamach i piszą, że tylko albo szaleniec, albo jakiś niedojrzały swawolnik mógł ten czyn spełnić.

Wiedeń 3 kwietnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Rady państwa toczy się dalej debata nad reformą podatków. P. Szczepanowski przemawiał za ulgami dla kas oszczędności i wziął w obronę Banki i Towarzystwa akcyjne przed różnemi napaściami.

Dziś zebrał się komitet biskupów pod przewodnictwem ks. kardynała Schoenborna. Biorą w nim udział ks. kardynał Gruszka, arcybiskup Haller, biskupi z Lublany, Secken, Berna, Lincu i St. Pölten.

HOTEL IMPERIAL.
KRZYSZTOF JANOWICZ
Lwów — ul. Trzeciego Maja l. 3.

Przyjechali dnia 2 kwietnia. S. hr. Jabłonowski z Zagwoździa. E. hr. Roberti z Salcburga. K. J. br. Hohendorff z Tłustego. Z. Horodyński ze Zbydniowa. S. Lilienthal ze Stanisławowa. W. Szpadkowski z Rosyi. B. Chuwes z Wiednia. S. Löwentritt z Wiednia. H. Biedermann z Gracu. A. Zoboffy z Koszyc. W. ks. Biela z Niżniowa. B. Gärtner z Ołomuńca.

HOTEL ŻORŻA.
Lwów — Plac Maryacki.

Przyjechali dnia 2 kwietnia. K. Wierzchleyski ze Stawczan. J. hr. Potocki z Rymanowa. E. hr. Dzieduszycki z Izydorówki. Dr. J. Horodyski z Wygnanki. O. Horodyński z Żółkwi. M. Lewicki z Kozłowa. M. Podlewski z Czernicy. Dr. A. Dubs z Majdanu śred. A. Mayer, J. Wimmer i A. Priwoznik z Wiednia. T. J. Derneu z Cognacu.

Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona za nią na siebie żadnej odpowiedzialności.

Wielmożnemu Panu Romanowi Gabryszewskiemu c. k. Staroście w Jaśle wyrażamy niniejszem publiczne podziękowanie za chwalebną opiekę, jaką otacza oddany mu okręg a w szczególności za szczere interesowanie się tutejszemi drogami. Gdy w lutym kilkometrowe zaspy śnieżne uczyniły komunikacye przez wieś Wysokę niemożliwą, energiczny nakaz Wielmożnego Pana wydany do zwierzchności gminnej, by przeszkody te usunąć, ochronił przemysłowców naftowych Węglowieckich od przykrych strat. W dniu wniesienia prośby, wydał bowiem Wielmożny Pan telegraficzny rozkaz do gminy i mimo złej pory, wzięto się natychmiast do przekopywania zasp, które w bardzo krótkim czasie sprzątnięto a tem komunikacyę napowrót przywrócono.

Jasło 24 Marca 1895.
Henryk Macher i Ska, Przedsiębiorstwo wiertnicze naftowe.

Lwów dnia 3 kwietnia (Z Izby handlowej).

Akcye za sztukę: Kolej gal. Karola Ludwika 200 zł. m. k. 221·50 do 224·50, Kolej Lwowsko-Czern.-Jasska po 200 zł. w. a. 335.— do 340·—, Banku hypotecznego po 200 zł. w. a. 450.— do —.—.

Listy zastawne za 100 zł.: Banku hipot. galic. 5 proc. los. w 40 lat. 100·50 do 101·20, 5 proc. z 10 proc. prem. 110·30 do 111·—, 4 i pół proc. los. w 50 lat. 100.70 101·40, Banku kraj. 4 i pół. proc. los. w 51 lat. 101·— do 101.70, Banku kraj. 4 proc. los. 57 lat. 97·70 do 98·40 Tow. kred. gal. ziem. 4 proc. (I emisya) 98·50 do 99·20 4 proc. los. w 41 i pół latach 98·— do 98·70, 4 proc. los. w 56 lat. 97·90 do 98·60.

Wiedeń 2 kwietnia. Notowania wieczorne. Kredyty 412·—, węgierskie kredyty 477.— anglobank 173.50, bankverein 157.00, unionbank 332.75, länderbank 293.00, staatsbahny 447·—, lombardy 112.—, elbethale 310.75, akcye tytoniowe 249·50, rima 271.50, alpiny 87.70, renta majowa 101.60, węg. renta złota —.—, austr. renta koronna 101.45, losy tureckie 82.80, węg. renta koronna 99·35, marki 59.97, ruble 131.12.

Wiedeń 3 kwietnia (godz. 11 w południ.) Kredyty 412.85, kred. węg. —.—, Anglobanki 174.—, Uniony —.—, Bankvereiny —.—, Länderbanki 293.70, Akcye tyton. 249.50, Staatsbahny 453.—, Lomb. (z kup.) 112.—, Elbethale —·—, Renta pap. —.—, Renta węg. 4% kor. —.—, Renta węgierska złota 4% —.—, Alpiny —.—. Marki 59.75. Losy tureckie —·—.

RUCH POCIĄGÓW.

Czas środkowo-europejski, wcześniejszy od lwowskiego o 36 minut.

Odchodzą do:	Pociągi pospieszne		Pociągi osobowe		
Krakowa, Wiednia, Wrocławia, Berlina	2·24	10·10	4·50	10·35	6·55
Warszawy	—	10·10	4·50	—	6·55
Chabówki (Zakopanego) via Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Przemyśl	—	—	—	10.35	—
Chabówki przez Stryj	—	—	9·50	7·10	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów lub Rzeszów	—	10·10	—	—	—
Muszyny.Krynicy, Żeg. przez Tarnów	—	—	4·50	—	—
M.-Kr. Żeg. przez Stryj	—	—	—	7·10	
Mezö-Lab., Szczawnego Kulasznego via Przemyśl	—	—	—	—	6·55
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	10·10	4·50	—	—
Podw. i Brod. z dw. gł.	6.08	2·44	9·40	10·20	—
„ „ z Podz.	6·22	2·36	10·04	10·47	—
Suczawy	6·15	—	10·15	2·55	10·30
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	2·55	—
Husiatyna przez Halicz	6·15	—	—	—	10·30
Słobody rung. Kopalni	—	—	10·15	—	10·30
Nowosielicy	6·15	—	—	—	10·30
Berhometu, Czudyna	6·15	—	—	—	—
Radowiec	6·15	—	10.15	—	10·30
Kimpolungu	6·15	—	—	2·55	—
Sokala	—	—	9·20	6·45	—
Bełzca	—	—	9·20	—	—
Borysławia przez Stryj	—	—	5·40	9·50	—
Ławocznego, Munkacza Szereucz Miskolcz, Peszt Chyrowa przez Stryj	—	—	5·40	—	7·10
Stanisławowa, Doliny, Bolechowa przez Stryj	—	—	—	9·50	7·10
Skolego i Chyr. via Stryj	—	—	—	9·50	—
Stryja i Skolego	—	—	—	8·05	—
Przychodzą z:					
Krakowa (Berlina, Wrocławia, Wiednia)	2·32	5·25	9·00	6·10	9·00
Warszawy	—	5·25	9·00	—	9·00
Chabówki (Zakop.) przez Przem. Rzesz. lub Tarn.	2·32	—	—	—	—
Chabówki przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Chabówki przez Stryj	—	—	8·34	—	—
Muszyny-Krynicy, Żegiestowa przez Tarnów	—	—	—	—	9·00
Musz.-Kryn. Żeg. przez Rzeszów lub Tarnów	—	5·25	—	—	—
Mezö-Lab., Szczawnego-Kulesz. przez Przemyśl	—	—	9·00	—	—
Nadbrzezia i Tarnobrz.	—	—	—	6·10	—
Podw. i Brodów dw. gł.	2·12	9·29	9·10	5·45	—
Podw. i Brodów Podz.	1·58	9·13	8·45	5·19	—
Suczawy	9·40	—	7·37	12·27	6·35
Kimpolungu	9·40	—	7.37	—	—
Radowiec	9·40	—	7·37	—	6·35
Berhometu i Czudyna	9·40	—	—	—	—
Nowosielicy	9·40	—	7.37	—	—
Słobody rung. Kopalni	9·40	—	—	—	6·35
Husiatyna przez Halicz	9·40	—	7.37	—	—
Czortkowa przez Halicz	—	—	—	12·27	—
Borysławia przez Stryj	—	—	2·02	12·10	—
Bełzca	—	—	—	4·45	—
Sokala	—	—	7·48	4·45	—
Ławocznego (Pesztu, Misk., Sz. Munk.) Chyr. i Stanisł. przez Stryj	—	—	8·34	12·10	—
Stryja i Skolego	—	—	8·47	—	—
Skolego, Chyrowa i Stanisławowa przez Stryj	—	—	2·02	—	—

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

W biórze informacyjnem c. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. Trzeciego Maja l. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowolnie zestawialnych, zeszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formacie kieszonkowym Informacye w sprawach taryfowych i przewozowych.

Bank krajowy Królestwa Galicyi i Lodomeryi z Wielkiem Księstwem Krakowskiem.

A. Zamknięcie rachunków strat i zysków

z dniem 31 Grudnia 1894.

I. Oddział hipoteczny.

Wydatki	Wal. austr. zł.	ct.
Kupony od listów zastawnych	1,386.143	20
Saldo z zysku z oddziału hipotecznego	104.034	56
	1,490.177	76

Dochody.	Wal. austr. zł.	ct.
Procenta od pożyczek w listach zastawnych	1,381.516	54½
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	31.390	49½
Dodatek na koszta administracyi tychże pożyczek	85.834	11
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1891 od 4 i pół procentowych listów zastawnych w myśl §. 32 statutu	1.436	61
	1,490.177	76

II. Oddział komunalny.

Wydatki	zł.	ct.
Kupony od 5% obligacyi komunalnych II. Emisyi	140.387	50
Saldo zysku z oddziału komunalnego	31.088	56
	171.476	06

Dochody	zł.	ct.
Procenta od pożyczek w 5 proc. obligacyach komunikalnych I. i II. Emisyi	162.281	62
Procenta zwłoki od tychże pożyczek	876	79
Dodatek na koszta administracyi tychże pożyczek	8.217	65
Z zadawnienia kuponów płatnych w r. 1891 od 5 prc. obligacyi komunalnych I. Emisyi w myśl §. 9. ust. 2. przep. kom.	100	—
	171.476	06

III. Oddział bankowy.

Wydatki		zł.	ct.
Procenta:			
a) z rachunków przekazowych	zł. 49 585 69		
b) z wkładek oszczędności	„ 58.747·42		
c) z własnych asygnat kasowych	„ 17·920·89		
d) z weksli reeskontowanych	„ 33·579·13		
e) z rachunków bieżących	„ 43.099·36½	202 932	49½
Straty oddziału bankowego:			
na wekslach i dłużnikach		7.763	42
Saldo zysku z oddziału bankowego		223 449	69
		434 045	60½

Dochody		zł.	ct.
Procenta:			
a) od weksli zeskontowanych	zł. 216.894·92		
b) od pożyczek na zastaw efektów	„ 31.522·28		
c) od zaliczek na towar w magazynach kolejowych	„ 1.245·78		
d) od warrantów	„ 170·79	249.833	77
Prowizye i komisowe		68.476	50½
Dochód z efektów własnych:			
a) z kuponów	zł. 105.386·42½		
b) z różnicy kursu	„ 10.348·90½	115.735	33
		434.045	60½

IV. Ogólne zamknięcie rachunków strat i zysków.

Wydatki		zł.	ct.
Koszta handlowe:			
a) Płace i wynagrodzenia	zł. 86 468·49		
b) Dyety i koszta Prezesa i członków Rady nadzorczej	„ 8.379·50		
c) Fundusz emerytalny i emerytury	„ 4.564·43		
d) Zwroty Wydziałowi kraj. i koszt utrzymania kasy	„ 4·210·53		
e) Koszta prawne, porta, depesze, książki, druki, przybory do pisania, abonament gazet, ogłoszenia i koszta ogólne	„ 38.336·74½	141.959	69½
Podatki, opłaty stemplowe i należytości rządowe		72.515	08
Odpisanie:			
na amortyzacyę ruchomości		733	70
Zysk do rozdziału:			
W myśl §. 101 statutu:			
40 proc. na kapitał zakładowy	zł. 57.305·74		
30 proc. na fundusz rezerwowy	„ 42.979·29		
20 proc. na rezerwę oddziału hipotecznegu	„ 28 652·87		
10 proc. na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. Emisyi	„ 14.326.43½	143·264	33½
		358.472	81

Dochody	zł.	ct.
Dochód z oddziału hipotecznego	104·034	56
Dochód z oddziału komunalnego	31.088	56
Dochód z oddziału bankowego	233.349	69
	358.472	81

B. Bilans z dniem 31 Grudnia 1894 r.

Stan czynny			Walutą austr. zł.	ct.
Kasa:				
w Banku	zł. 134.242·44½			
w Zastępstwach	„ 97.125·70		231.368	15
Efekta funduszów rezerwowych			310.160	04
Efekta funduszu emerytalnego			35.280	86
Efekta własne, eskontowane i w komisie			550.635	62
Pożyczki w 4% i 4½% listach zastawnych:				
kapitał bieżący	zł. 30,958.997·71½			
kapitał zalegający	„ 53.202 28½			
	zł. 31,012.200·—			
z doliczeniem niedoboru funduszu umorzenia	„ 673.789·34½		31,685.989	34½
Pożyczki w obligacyach komunalnych I. i II emisyi:				
kapitał bieżący	zł. 3,482.567 50			
kapitał zalegający	„ 7.032·—			
	zł. 3,489.599·50			
mniej funduszu umorzenia II. emisyi	„ 93.746·19		3,395.853	31
Weksle i warranty:				
w portfelu	zł. 3,237.794 87			
w reeskoncie	„ 988 354·49		4,226 149	36
Zaliczki na zastaw efektów			74.593	—
Rachunek bieżący pokryty efektami			762.068	62
Zaliczki na towar w magazynach kolejowych			113.070	—
Dłużnicy w rachunku bieżącym			2,675.791	11½
Udziały w towarzystwach handlowych, przemysłowych i innych			135 500	—
Ruchomości z roku 1893	zł. 7.287·79			
dokup w roku 1894	„ 49·20			
	zł. 7.336·99			
amortyzacya w roku 1894	„ 733.70		6.603	29
Różne rachunki:				
z oddziału hipotecznego	zł. 107 315 32			
z oddziału komunalnego	„ 5.916 89			
z oddziału kolejowego	„ 750·—			
z oddziału bankowego	„ 238.579·83		352.562	04
			44,555.624	75

Stan bierny			Walutą aust. zł.	ct.
Kapitał zakładowy łącznie z przypadającym zyskiem za rok 1893			1,391.229	68
Rezerwy:				
fundusz rezerwowy (§. 101 st. ust. c)		zł. 353.139·33		
rezerwa oddziału hipotecznego		„ 273.976·88½		
rezerwa oddziału zomunalnego:				
własność dłużników komunalnych	zł. 24.339·—			
własność Banku, emisya II	„ 169.890·20½	„ 194.229 20½	821,345	42
Fundusz emerytalny			35.280	86
Emisye banku:				
4% listy zastawne	zł. 8,979.100·—			
4½% listy zassawne	„ 22,033.100.—	zł 31,012.200. –		
5% obligacye komunalne II emisyi:		„ 3,004 800.—	34,017 000	—
Wylosowano efekta własnych emisyi:				
4½% listy zastawne		zł. 1,079.800.—		
5% obligacye komunalne I i II emisyi		„ 32.400.—	1,112 200	—
Kupony w obiegu:				
od listów zastawnych		zł. 521.778 59		
od obligacyi komunalnych I i II emisyi		„ 9.615. —	531 393	59
Obce kapitały:				
asygnaty, czeki i wkładki oszczędności		zł. 2,907.665 04		
wierzyciele w rachunku bieżącym		„ 2,444 892 10	5,352.557	14
Lokacye Zastępstw			75.024	73½
Żyro-obligo			988.354	49
Różne rachunki:				
z oddziału hipotecznego		zł. 25.610·54		
z oddziału komunalnego		„ 1.633 76		
z oddziału bankowego		„ 12.300 01	39.544	31
Procenta przenośne:				
z oddziału hipotecznego		zł. 85.350·28½		
z oddziału komunalnego		„ 75.550·27		
z oddziału bankowego		„ 30.793·97	191.694	52½
Czysty zysk		zł. 143.264·33½		
rozdzielony w myśl §. 101. st.				
40% na kapitał zakładowy	zł. 57.305·74			
30% na fundusz rezerwowy	„ 42.979·29			
20% na rezerwę oddziału hipotecznego	„ 28.652·87			
10% na rezerwę specyalną dla pożyczek w obligacyach komunalnych II. emisyi	„ 14.326·43½	zł. 143.264·33½		
Depozyta:				
efekta zaliczkowane	zł. 94.696·75			
efekta jako pokrycie rach. bieżąc.	„ 3,181.092·51	zł. 3,275.789 26		
efekta w przechowaniu		„ 6,016.674·30		
Razem		„ 9,292.463.56		
			44,555.624	75

We Lwowie dnia 31 Grudnia 1894.

Naczelny buchhalter:
Longchamps.

Rada Nadzorcza:
H. Bochdan. Dr. G. Romer. K hr. Scipio.

DYREKCYA:
Dr. Zgórski. Dr. Domaszewski.

C. k. Radca dworu i Komisarz rządowy:
Franciszek Karasiński.

Odpowiedzialny redaktor Ludwik Masłowski. Papier z fabryki Braci Fijałkowskich w Białej. Z drukarni nar. W. Manieckiego. Zarządca W. Hodek.